ROK XV. Nr. 107 (4425) WILNO, środa 20 kwietnia 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Obrona narodowa i gospodarka narodowa

Gdy Cat ze „Słowa“ jeszcze przed historyczną datą 19. III. 1938 r. domagał się „rekompensaty za anschluss“ sugerując opinii, że taką rekompensatą dla Polski mogłoby być załatwienie sporu polsko-litewskiego, w artykule wstępnym z dnia 15. III. b. r. wytknąłem niewłaściwość wyrazu „rekompensata“. To określenie może wbrew intencji autora, ale musiało ranić poczucie godności naszego narodu. Przecież nie powinien on oczekiwać i to zwłaszcza w dziedzinie stosunków z Litwą jakichś rekompensat za oddane usługi potężniejszemu sąsiadowi, rekompensat w formie pozostawienia mu na tym odcinku wolnych rąk. Ambicją naszą musiało być załatwienie tej sprawy bez niczyjej łaski.

Słusznym jedynie było uznanie faktu wzmocnienia się potęgi Niemiec przez inkorporację Austrii za doping, za bodziec dla tych działań naszego rządu, które wzmacniają naszą siłę, wyrównują szanse gry między Polską i Niemcami.

Dla uplastycznienia tego wydawało się odpowiednie nie kupieckie porównanie do „rekompensaty“ a raczej termin sportowy — „rewanż“. Niemcy nas wyprzedziły w tempie przyrostu potęgi ich państwa. Tak jak w wyścigu powinniśmy dołożyć starań, aby następny etap drogi, następny okres czasu, był nasz zaznaczył się naszą przewagą. W ten sposób osiągniemy rewanż — wyrównanie, nigdy rekompensatę.

Odbieranie „rekompensat“ za zwycięstwo czy przewagę współzawodnika dyskwalifikuje sportowca, a nie zaleca się i politykom.

Tak rozumowaliśmy przed 19 marca b. r. Jak się okazało nie popełniliśmy błędu. Współdziałanie armii i dyplomacji przyniosło Polsce sukces zupełnie samodzielny, który pomijając jego wszystkie inne walory, ponadto wzmógł ogromnie prestige moralny naszego państwa na całym świecie, nie wyłączając nawet Litwy.

Ale znaczenie tego sukcesu w Polsce nie wszyscy uznali. Między innymi i „Słowo“ umniejszało jego wagę jak mogło.

Minął marzec i zainteresowanie tematem litewskim osłabło. Powróciliśmy do spraw codziennych, wśród których wysuwa się jak zawsze na plan pierwszy to, co określamy mianem — obrona narodowa.

Nie jest przecież w Polsce żadną nowinką idea obrony narodowej. a jednak od przeszło tygodnia toczy się dookoła spraw z nią związanych zawzięta dyskusja. Spowodowana została tym, że p. Cat w „Słowie“ potraktował tę ideę jako nowinkę i to nowinkę, której sam stał się głosicielem, wzywając do uformowania w Polsce 3 nowych dywizji.

Tym razem więc już nie „rekompensata“, a właśnie samodzielne „wyrównanie“, wyrównanie szans między Polską i Niemcami po anschlussie.

Byłoby zbyt uciążliwym powtarzanie głosów całej prasy wtej sprawie Istota zagadnienia sprowadza się właściwie do argumentów natury gospodarczej i wychowawczej, które „Polska Zbrojna“ z dnia wczorajszego ujmuje w ten sposób:

Jakież byłyby skutki, gdybyśmy poszli za radą p. Mackiewicza! Przypuśćmy, że zwiększylibyśmy dwukrotnie pięciokrotnie, dziesięciokrotnie armię stałą. Kraj jęczałby pod ciężarem nowych podatków (p. w. w znacznej części prowadzone jest przez organizacje społeczne, za pieniądze społecznej; rozwój gospodarczy i kulturalny zostałby zahamowany. A obok tego — wojsko stałoby się, stawałoby się nieuniknienie coraz bardziej odizolowaną od reszty społeczeństwa kastą, coraz bardziej mu obcą. Przeciętny obywatel przestałby poczuwać się do odpowiedzialności za obronność państwa, bo przecież na to byłaby olbrzymia armia zawodowa. Na niej by leżał ten obowiązek, a nie na wszystkich Jak jest wtedy, gdy drogą akcji p w dążymy do uwojskowienia całego społeczeństwa, do narodu pod bronią.

Z tych względów i „Polska Zbrojna“ i szereg innych pism, a przede wszystkim prawdopodobnie władze wojskowe nie idą na efektowne, ale nie praktykowane i kosztowne powiększenie wojska stałego, ale stosuje się planowe sposobienie do wojny całego narodu ze szczególnym zwróceniem uwagi na zdolność mobilizacyjną i uposażenie tektoniczne „Polska Zbrojna“ powiada:

Liczna, dobrze wyszkolona, dobrze wyposażona armia stała — dziś nie wystarcza. Było to dobre za czasów wielkiego Fryca; nie uchodziło już w epoce Napoleona. Podczas wojny 1914 — 1918 nie które państwa musiały powoływać i posyłać właściwie bez żadnego wyszkolenia na front młodzieńców 17-letnich. Ginęli oni, zanim nauczyli się ładować karabin.

To się nie może powtórzyć. Dla tego we wszystkich krajach zaczęto po wojnie światowej gwałtownie forsować p. w., to znaczy przygotowanie do służby wojskowej w polu młodzieży przed poborowej i utrzymywanie w dobrej formie żołnierskiej rezerwistów. Tylko w tym wypadku armia stała będzie mogła, w razie potrzeby wojennej, od razu stać się wielokrotnie liczniejszą i silniejszą. Tylko wtedy zrealizuje się ideę „narodu pod bronią“.

W młodym pokoleniu polskim, które miało jakąkolwiek styczność z wojskowością zasadą „cały naród pod bronią nie podlega dyskusji“. Wiadomo doskonale, czym różni się współczesna metoda prowadzenia wojny w odróżnieniu od metod dawnych, sięgających swymi tradycjami okresu wojsk zaciężnych, i dlatego nikt się o to nie będzie spierał, czy w Polsce powinno być 30 dywizji na stopie pokojowej czy 33. Spór ten jest dla naszych sfer wojskowych i zmilitaryzowanej — uświadomionej militarnie części społeczeństwa, sporem nie istotnym.

Cieszyć natomiast powinno każdego przeprowadzone przez „Polskę Zbrojną“ powiązanie spraw obrony narodowej zę sprawą gospodarki narodowej. O zdolności bojowej narodu decyduje nie tylko jego uzbrojenie i wyszkolenie, ale i zasobność oraz odporność gospodarcza.

Nie jesteśmy krajem bogatym. Musimy tak się zbroić i przygotowywać do wojny, jak na to pozwala nasza gospodarka narodowa. Niszczyć gospodarkę narodową dla obrony narodowej byłoby samobójstwem.

„Słowo“ na pierwszej stronie obok tytułu wypisało sobie taką dewizę:

Kwestie społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czemś wtórnem drugorzędnym, środkiem, a nie celem którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

Dewizę tę powtarza stale, aż do znudzenia, gdy nie ma innej aktualniejszej. Nikt jej słuszności nie kwestionuje, najwyżej niezgrabną formę stylistyczną, w której została wypowiedziana. Warto jednak byłoby ją uzupełnić przypomnieniem specjalnie dla „Słowa“ że rzeczy nawet wtórnych i drugorzędnych nie wolno lekceważyć. Gotowość obronna narodu też jest środkiem nie celem. Może być środkiem nie tylko do działań ściśle obronnych, powinna stanowić podstawy ekspansji obrony szeroko pojętej, równomiernej z tym, że nie stale idzie naprzód nie ustępując kroku innym. Te rzeczy wszyscy rozumiemy dobrze w liniach zasadniczych i najbardziej ogólnych. Nie potrzebujemy udawadniać sobie wzajem, że ktoś z nas rozumie to lepiej lub gorzej. Spory natomiast szczegółowe na ten temat środków uzyskania gotowości obronnej zostawmy fachowcom.

Piotr Lemiesz.

Strajk robotników we Francji był bezpodstawny

PARYŻ, (Pat). Ministerstwo pracy komunikuje, że superarbiter, wyznaczony w konflikcie metalurgicznym dyrektor generalny robót publicznych w okręgu paryskim Giraud wydał wieczorem swe orzeczenie. Oświadczył on, iż wysuwane przez robotników żądania rewizji płac nie nadają się obecnie do przyjęcia, gdyż od czasu ostatniej podwyżki płac nie upłynął termin 6-miesięczny, a wskaźnik kosztów utrzymania wzrósł jedynie o 3,67 proc.

Superarbiter Giraud orzekł, iż praca powinna być podjęta tak, aby we czwartek 21 kwietnia najpóźniej wszyscy pracownicy zatrudnieni przed strajkiem, zostali na nowo zaangażowani. Za udział w strajku nie będą stosowane żadne sankcje, zarobki zaś robotników z okresu przedstrajkowego winny być wypłacone w najkrótszym czasie.

Superarbiter zaleca stronom po pierwsze w zakładach, pracujących dla obrony państwa przyjąć przy organizacji pracy przepisy przewidujące 45-godzinny tydzień pracy, przy czym zarobki będą zwiększone o 75 centimów za godzinę, oraz wykorzystać zmianę umowy zbiorowej obecnie dokonywaną, aby dostosować zarobki do stwierdzonych powyżej zmian wskaźnika kosztów utrzymania. Jest to w powszechnym interesie i konieczne jest dla niezbędnego uspokojenia po przeżytym ostatnim burzliwym okresie.

Minister zawezwał niezwłocznie przedstawicieli stron celem wspólnego rozpatrzenia zaleceń superarbitra.

Madryt w niebezpieczeństwie

CITTA DEL VATICANO, (Pat). „Osservatore Romano“ omawiając znaczenie ostatnich operacyj wojennych nad rzeką Ebro, stwierdza, że mają one zasadnicze znaczenie dla rozwoju domowej wojny hiszpańskiej oraz zauważa, iż rząd w Barcelonie sam przyznał się do przegranej.

Dziennik watykański wyraża opinię, że obecnie nie należy liczyć się z możliwością, ostatecznego oporu ze strony wojsk republikańskich, jakkolwiek do Barcelony nadejść miały, według zapewnienia ministra Negrina, nowe transporty materiału wojennego. Również Madryt przygotowuje się do obrony pod dowództwem gen. Miaja, jednakowoż odezwa wydana przezeń do ludności zdaje się wskazywać, że panika, panująca w Madrycie nie jest wynikiem propagandy narodowej, ale wywołana została rozwojem działań wojennych.

Powstańcy atakują Tortosę

SARAGOSSA. (Pat). Jak podaje korespondent Havasa, wojska gen. Franco zajęły w poniedziałek koło g. 16 zewnętrzne dzielnice Tortosy, położone na prawym brzegu rz. Ebro. Na początku nocy najważniejsza część miasta, położona na lewym brzegu rzeki, znajdująca się jeszcze w rękach wojsk rządowych była gwałtownie ostrzeliwana przez artylerię powstańczą.

Wojska rządowe wycofują się bez walki

TULUZA, (Pat). Według informacyj zebranych wśród żołnierzy hiszpańskich przechodzących granicę francuską, oddziały pułkownika Garcia Cuanez po opuszczeniu swych ostatnich stanowisk w dolinie Aran, wycofują się bez walki przed wojskami powstańczymi. Ostatni żołnierze pułk. Cuane przeszli granicę w poniedziałek wieczorem. W obozie Marignac zebrano przeszło 2000 żołnierzy hiszpańskich, a przeszło 1000 odesłano do innych punktów żywnościowych i koncentracyjnych. Oddziały powstańcze, stoją w pobliżu Pont du Roi. Francuskie posterunki graniczne zostały silnie wzmocnione, a ponadto ustanowiono specjalne posterunki obserwacyjne pilnujące dróg wiodących z Hiszpanii. Ostatni milicjanci przekraczając granicę pod Pont du Roi, zniszczyli doszczętnie budynek hiszpańskiej straży celnej.

Hiszpanie uciekają do Francji

PARYŻ, (Pat). „Matin“ w wydaniu de parlamentarnym na środę podaje obszerne sprawozdania i wrażenia swego specjalnego wysłannika z nad granicy francusko hiszpańskiej z miejscowości Pont du Roi położonej na przełęczy, przez którą odbywa się obecnie ucieczka ludności z doliny Aran.

Korespondent podkreśla, że w ubiegłym tygodniu przybył do miejscowości Bosost, położonej po stronie hiszpańskiej w pobliżu granicy pirenejskiej przysłany z Barcelony płk. H. Gomas Garcia z poleceniem zorganizowania obrony tych dolin górskich w Pirenejach, które zagrożone były posuwaniem się wojsk generała Franco ku wschodowi.

Po przybyciu płk. Garcia nagle napływ uchodźców z Hiszpanii ustał, co zrobiło wrażenie, jakoby Garcia zorganizował obronę całej obszernej doliny Aran i że wydał rozkazy wstrzymujące ewakuację.

Po 8 dniach jednakże nagle napłynęła nowa fala uchodźców. Okazało się, że 3 kolumny wojsk generała Franco napotkawszy opór niespodziewany od czoła swoich kolumn, zmieniły odrazu cały swój plan taktyczny ! zamiast zajmować dolinę Aranu w kierunku od południa do północy, rozdzieliły się na trzy części i niesłychanie trudnymi i forsownymi marszami dokonały ruchów oskrzydlających, uderzając przez przełęcz Bonnalgua, przez dolinę las Bordas i przez przełęcz san Juan Torran.

Cała linia obronna zmontowana przez płk. Garcia została wzięta w trzy ognie. Wówczas płk. Garcia dał rozkaz ewakuowania ludności cywilnej i ściągając wszystkie oddziały, które tylko mógł osiągnąć, wycofał się ku granicy francuskiej.

W ciągu dnia wtorkowego na samej granicy francuskiej urzęduje specjalny delegat generalidat katalońskiej i dotychczasowy gubernator doliny Aranu Baydan który reguluje przypływ ewakuowanej ludności cywilnej na stronę francuską i przeprowadza pertraktacje z władzami francuskimi w sprawie wycofujących się oddziałów wojskowych. W ciągu wtorku oddziały wojsk narodowych z Hiszpanii zbliżyły się już ku samej granicy. Płk. Garcia wraz z niewielkim oddziałem przekroczył granicę francuską w pobliżu przełęczy Portillon. W najbliższych godzinach uczeku ją na granicy, że cała granica z Francją od Oceanu Atlantyckiego aż do granicy Andory znajdować się będzie od strony hiszpańskiej pod władzą wojsk gen. Franco.

1379 księży zamordował rząd hiszpański

CITTA DEL VATICANO, (Pat). „Osservatore Romano“ ogłasza informacje o morderstwach, dokonanych w rządowej części Hiszpanii. Według tych informacyj 1379 księży i zakonników należących do 27 zakonów i kongregacyj, zostało zamordowanych z wyroku trybunałów rewolucyjnych. Dziennik dodaje, że cyfra ta nie obejmuje księży świeckich, którzy zabijani byli masowo przez marksistów.

Karol rumuński chory na grypę

BUKARESZT, (Pat). Marszałek dworu ogłosił biuletyn lekarski o stanie zdrowia króla Karola, z którego wynika, że król cierpi na lekką grypę. Król nie opuszcza łoża, wobec czego wszelkie przyjęcia zostały odwołane. Temperatura wieczorem wynosiła 38 st., puls 84. Ogólny stan dobry.

Kronika telegraficzna

— **W niedzielę** spadło w przepaść podczas przechodzenia przez ścianę północną góry Pizzo Scais w Alpach Bargamskich 4 alpinistów z Bergamo, 3 z nich poniosło śmierć, czwartego zaś znaleziono jeszcze przy życiu, lecz z połamanymi nogami i poważnymi obrażeniami ciała.

— **Minister spraw zagranicznych Turcji** Rustu Aras powrócił do stolicy ze swej podróży do Egiptu. W piątek minister wraz z premierem udaje się w podróż do stolic państw Bałkańskich. Podróż ta trwać będzie około 20 dni.

— **Papież** mianował nuncjuszem w Jugosławii Monsignora Felici, dotychczasowego nuncjusza w republice Chili.

Giełda warszawska

z dnia 19 kwietnia 1938 r.

Belgi belg. 98,67; dol. amer. 528—525; dol. kanad. 526—523; floreny hol. 296,14; franki franc. 16,96; franki szwaj. 122,45; funty ang. 26,56; guldeny gdańskie 100,25 korony czeskie 14,00; korony duńskie 118,55; korony norweskie 133,48; korony szwedzkie 136,89; liry włoskie 24,10; marki fińskie 11,75; marki niem. 213; marki niem. srebrne 120; Tel Aviv 26,20.

Papiery procentowe: Poż. wewnętrzna 65,25; inwest. pierwsza 83,25; inwest. druga 82,25; konwersyjna 69,75; konsolidacyjna 68—68,50; 8 proc. ziemskie dol. kupon 7,11; 4 proc. listy zast. ziemskie 6 em. 54,88.

Kilkadziesiąt tysięcy dzwonów pińskich dzwoniło w czasie kanonizacji bł. A. Boboli

PIŃSK, (Pat). Kilkadziesiąt tysięcy dzwonów kościołów katolickich olbrzymiej diecezji pińskiej dzwoniło w czasie, gdy dokonywał się akt kanonizacyjny świętego Andrzeja Boboli w Rzymie.

W związku z kanonizacją św. Andrzeja Boboli w prastarej kolegiacie oo. Jezuitów w Pińsku, gdzie mieszkał św. Andrzej Bobola, odbyło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa Karola Niemirę. Na bożeństwo to zjechało kilkadziesiąt tysięcy wiernych

Przygotowania do porozumienia francusko-włoskiego

RZYM, (Pat). W dniu wczorajszym rozpoczęte zostały rozmowy francusko - włoskie.

W związku z tym z kół zbliżonych do ambasady francuskiej w Rzymie komunikują: W Wielką Sobotę charge d'affaires Francji przy Kwirynale p. Blondel zwrócił się w imieniu swego rządu do min. spr. zagr. hr. Ciano z zapytaniem, czy Włochy gotowe są podjąć rozmowy z rządem francuskim.

Dziś przed południem min. Ciano odbył z p. Blondelem drugą rozmowę, w toku której poinformował go, iż szef rządu Mussolini zaakceptował propozycję rządu francuskiego. Rozmowa trwała trzy kwadranse i miała charakter serdeczny. Stwierdzono, że pomiędzy Francją i Włochami nie ma poważnych zagadnień spornych oraz że należy przede wszystkim oczyścić atmosferę, zepsutą przez polemiki prasowe.

Koła francuskie przewidują, że po wyjaśnieniu atmosfery wszczęte zostaną rozmowy rzeczoznawców. W najbliższym czasie należy się również spodziewać załatwienia sprawy nominacji nowego ambasadora Francji w Rzymie, co winno być ułatwione przez zbliżającą się sesję Rady Ligi Narodów. Rozpoczęte w dniu dzisiejszym rozmowy francusko - włoskie znajdą zapewne swój końcowy wyraz w wymianie not pomiędzy obu rządami.

Temat rozmów

RZYM, (Pat). W związku z wczorajszą rozmową ministra spraw zagranicznych hr. Ciano z francuskim charge d'affaires przy Kwirynale p. Blondel, w toku której min. Ciano oświadczył przedstawicielowi Francji gotowość podjęcia rozmów włosko-francuskich, tutejsze koła francuskie przewidują, że podczas najbliższej sesji Rady Ligi Narodów Francja poprze inicjatywę Anglii w sprawie zlikwidowania na terenie genewskim sprawy etiopskiej. Pozwoli to następnie Francji na wysłanie do Rzymu ambasadora. Dalszym etapem rozmów włosko - francuskich będzie podjęcie negocjacyj rzeczoznawców. Tematem będą zapewne sprawy następujące:

1) wytyczenie granicy pomiędzy Somalią francuską i włoską Afryką wschodnią,

2) sprawa opłat w porcie Dżibuto,

3) taryfy przewozowe na kolei Dżibuti — Addis Abeba.

4) sprawa misjonarzy francuskich w Etiopii,

5) sprawa szkół i uprawnień kupców francuskich do Etiopii.

Możliwe, że w toku rozmów technicznych omawiane będą ponadto:

1) sprawa potwierdzenia uprawnień włoskich w Tangerze,

2) stosunki sąsiedzkie pomiędzy Libią a Tunisem,

3) działalność propagandowa włoskich uchodźców politycznych we Francji,

4) rewizja umowy, dotyczącej udziału kapitału włoskiego w kolei Dżibuti — Addis Abeba.

Uregulowanie śródziemnomorskich spraw

PARYŻ, (Pat). Rozmowy, zmierzające do znormalizowania stosunków między Paryżem i Rzymem i do włączenia gwarancji dla interesów francuskich na Morzu Śródziemnym w ramy układów wielkanocnych włosko-angielskich zostały ostatecznie rozpoczęte we wtorek. Minister Bonnet podjął bezpośrednio niemal po objęciu swojego urzędowania konkretną i energiczną akcję nad dwoma najważniejszymi aktualnie zagadnieniami polityki zagranicznej francuskiej, tj. nad rzeczywistym skoordynowaniem akcji politycznej francuskiej i angielskiej w wielkich zagadnieniach polityki europejskiej i imperialnej oraz nad zabezpieczeniem interesów Francji w basenie Morza Śródziemnego, które w swej części zachodniej stanowi do pewnego stopnia również morze wewnętrzne francuskie, jako leżące między Francją a jej imperium afrykańskim. Zamierzenia p. Bonneta zmierzające do rzeczywistego zacieśnienia współpracy francusko-angielskiej spotkały się z miejsca z pierwszym sukcesami, rokując dalsze idące nadzieje zarówno na czas najbliższy, jak i na dłuższą metę. Premier Daladier bowiem i minister Bonnet zostali w niecały tydzień po objęciu przez siebie rządów zaproszeni przez rząd angielski do Londynu dla odbycia zasadniczych rozmów politycznych, do których przywiązywane jest wielkie znaczenie.

Ze strony angielskiej oddawna wprawdzie dawano już do poznania, że Anglia pozstaby chętnie na zacieśnienie stosunków umownych, istniejących między Anglią a Francją i na sprecyzowanie wypadków, mówiących o obowiązku wzajemnej pomocy, akcentując specjalnie w tej dziedzinie sprawę wzajemnej pomocy w dziedzinie lotniczej i wzajemnej obrony obustronnych imperiów. Bardzo poważne informacje na ten temat miał m. in. przywieźć do Paryża w czasie swej nieoficjalnej wizyty b. minister Churchill, jednakże oficjalne zaproszenie angielskie nadeszło do Paryża dopiero po ukonstytuowaniu się obecnego rządu, który premier Daladier w swoim expose w Izbie Deputowanych określił z naciskiem jako gabinet obrony narodowej, zaproszenie angielskie jest poza swoją stroną dotyczącą stosunków francusko-angielskich jednocześnie pewną manifestacją ze strony Anglii, wskazującą, że Londyn traktuje obecny gabinet we Francji jako gabinet obliczony na dłuższą metę i mający pewne szanse stałości.

Po otrzymaniu zaproszenia londyńskiego, Bonnet również w pierwszym tygodniu swego urzędowania, podjął inicjatywę w drugiej najważniejszej dla Francji dziedzinie, tj. w dziedzinie śródziemnomorskiej i stosunków francusko-włoskich. Z polecenia ministra charge d'affaires Francji w Rzymie złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Ciano, wyrażając pragnienie rządu paryskiego do wdrożenia rokowań któreby pozwoliły Francji na stuprocentowe poparcie w Genewie angielskiego wystąpienia, zmierzającego w swych konsekwencjach do uznania abisyńskiego imperium włoskiego. Decyzja co do podjęcia tej inicjatywy zapadła na pierwszych już obradach w łonie rządu lecz początkowo projekty polegały na tym, by rząd francuski wysłał na razie do Rzymu jakiegoś wybitnego polityka i męża stanu, który udałby się tam w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i nie potrzebowałby składać listów uwierzytelniających, a tym samym przesądzić z góry sprawy uznania imperium włoskiego. Koncepcja ta została jednak zaniechana dość szybko, ponieważ przyjęta została w Rzymie niezbyt chętnie, jako pewnego rodzaju próba omijania na razie kwestyj zasadniczych. Wobec tego minister Bonnet zdecydował się szybko na powierzenie misji przeprowadzenia rozmów z rządem włoskim za pośrednictwem charge d'affaires p. Blondela, co pozwala na uniknięcie wszelkiej zwłoki w prowadzeniu tych negocjacyj. Niemniej jednak w kołach politycznych francuskich liczą się z tym, że osobistość nowego ambasadora który udałby się do Rzymu bezpośrednio po sesji rady Ligi Narodów będzie ustalona w najbliższym tygodniu. W kołach politycznych w tej chwili na pierwsze miejsca przed nazwiskiem p. Flandina, wysuwane jest nazwisko wybitnego męża stanu z kół centrowych b. ministra finansów, ministra marynarki i ministra kolonii p. Franciszka Pietri.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa komunikuje, że przyjęcie przez Włochy propozycji francuskiej w sprawie nawiązania rozmów pomiędzy obu krajami, zostało z zadowoleniem powitane w Paryżu. Rozmowy te będą dotyczyły niektórych zagadnień, figurujących w układzie angielsko-włoskim które interesują Francję, jako morskie śródziemnomorskie i kolonialne. Rozmowy przypuszczalnie będzie prowadził charge d'affaires w Rzymie, p. Blondel, sprawy te będą również zbadane pod czas rozmów premiera Daladier i min. Bonneta z brytyjskimi mężami stanu w czasie wizyty francuskich mężów stanu w Londynie, wyznaczonej na 28 i 29 kwietnia.

Wrażenie w Berlinie

BERLIN, (Pat). Porozumienie włosko - angielskie wywołało w niemieckich kołach politycznych ożywione rozmowy na temat polityki zagranicznej mocarstw zachodnich.

Londyn — jak mówią — podjął „ofensywę w dziedzinie polityki zagranicznej", która tak szybko się skończy, albowiem porozumienie na morzu Śródziemnym wymaga koniecznie współdziałania Francji. Uważając bliski kontakt pomiędzy polityką Francji i Anglii za fakt nieulegający dyskusji, berlińskie koła polityczne przewidują, iż wpływ Anglii na Francję doprowadzi do zbliżenia między Francją a Włochami, przy czym zadziwia tu jednak pośpiech z którym według nadchodzących z Paryża wiadomości, Francja pragnie unormować swe stosunki z Włochami, a przede wszystkim załatwić kwestię ambasadora Francji w Rzymie.



Wiosna w Kalifornii

10-letnie zawieszenie broni w Palestynie

JEROZOLIMA, (Pat). Dziennik arabski „Addifaa" donosi, że lord Samuel, po powrocie z Palestyny opracował plan pacyfikacji Palestyny.

Plan ten przewiduje przede wszystkim zawieszenie broni na przeciąg 10 lat, w ciągu których ogólna liczba Żydów w Palestynie nie może przekroczyć 40 proc. ludności. Protektorat angielski zostałby utrzymany, jednak Żydzi i Arabowie otrzymaliby pewnego rodzaju autonomię. Zostałyby również rozpisane wybory do ciał ustawodawczych, w których Żydzi i Arabowie mieliby równą ilość przedstawicieli.

Dziennik „Addifaa" ustosunkowuje się do tego planu negatywnie, dopatrując się w nim wielkich wpływów przewódcy syjonistów Welzmanna.

51 samolotów japońskich nad Kantonem

HANKOU, (Pat). 51 samolotów japońskich bombardowało Kanton. W wyniku nalotu padło 36 osób zabitych i 142 rannych jest to najpoważniejszy z dotychczasowych japońskich ataków powietrznych na Kanton.

Nocy poprzedzającej 12 samolotów japońskich dokonało nalotu na Hankou, obrzucając miasto bombami. Szkody wyrządzone bombardowaniem są nie znaczne.

Biją Japończycy Chińczyków w Szansi

TOKIO, (Pat). Główna kwatera cesarska komunikuje, że wojska japońskie zadały Chińczykom wielką klęskę w prowincji Szansi. Chińczycy stracili około 15 tys. zabitych, straty japońskie wynoszą około 500 żołnierzy. W południowym Szantungu Japończycy zajęli m. Iczou.

Czechosłowacja uznała aneksję Abisynii

RZYM, (Pat). Minister spr. zagr. hr. Ciano przyjął posła czechosłowackiego, który zakomunikował, że po czwarty od dnia dzisiejszego akredytowany jest przy Wiktorze Emanuelu III, jako królu włoskim i cesarzu etiopskim.

Napad na policjanta

KATOWICE, (Pat). W nocy z 18 na 19 bm. na posterunek policji w Małej Dąbrówce (pow. katowicki) przybyło 2 młodocianych osobników, którzy wszczęli rozmowę z dyżurnym, starszym posterunkowym Franciszkiem Biolikiem. Jeden z nich znienacka uderzył Biolika w tył głowy obuchem siekiery, zadając mu ciężką ranę, poczem napastnicy zbiegli.

Zarządzono energiczny pościg i obławę w okolicy. W wyniku pościgu ujęto 17-letniego Edwarda Dębińskiego i 23-letniego Huberta Wieczorka, sprawców napadu na posterunek. Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenia. Rannego Biolika odstawiono do szpitala w Szopienicach. Stan jego nie budzi obaw.

Zastrzelił posterunkowego

ZŁOCZÓW, (Pat). Wczoraj o g. 4.45 nad ranem dwaj funkcjonariusze P. P. udali się do mieszkania kraweca Pawła Kupczyka w Złoczowie. Kiedy policjanci wchodzili do sieni, z poddasza padły trzy strzały, które ugodziły policjanta Jana Bisienko, który po paru minutach zakończył życie. Sprawca zbiegł. Nazwisko zabójcy jest ustalone, nie może jednak być ujawnione ze względu na toczące się śledztwo. Energiczne dochodzenie w toku.

Dobre warunki dla narciarzy w Zakopanem

ZAKOPANE, (Pat). Wczoraj wieczorem po wypogodzeniu się, temperatura w Zakopanem obniżyła się dziś wydatnie i wynosiła rano około 8 st. poniżej zera. Około południa jednak niebo zachmurzyło się i w dalszym ciągu w Zakopanem i w górach pada obfity śnieg.

Warunki śnieżne w górach są znakomite, jak w pełni zimy.



Zabawa dzieci

Francja uzna aneksję Abisynii

PARYŻ, (Pat). W związku z rozpoczynającymi się rozmowami włosko-francuskimi Havas komunikuje, że pomiędzy obu krajami nie ma zasadniczych kwestyj spornych. W rozmowach obecnych Francja wzamian za uznanie imperium włoskiego na tych samych warunkach co W. Brytania, pragnie uzyskać zapewnienie bezpieczeństwa komunikacji na Morzu Śródziemnym, w sprawach hiszpańskiej, syryjskiej itd. układ w postaci wymiany not mógłby być zawarty przed sesją rady Ligi Narodów, wyznaczoną na 9 maja, przy czym rozmowy techniczne mogłyby nastąpić później. Francji chodzi m. in. o omówienie sprawy interesów francuskich w Abisynii, jako to: sprawy kolei Dżibuti — Addis Abeba, sprawy misyj religijnych i przedsiębiorstw handlowych, kwestii granicznych pomiędzy Somalią francuską a Abisynią itd.

Piłka i drapacz chmur

(Korespondencja własna)

Antwerpia, w kwietniu 1938.

Doroczny match piłki nożnej Holandia — Belgia jest nielada wydarzeniem w życiu sportowym Belgii. Bez dużej przesady można powiedzieć, że sportowe zainteresowania zarówno Flamandów jak Walonów skupiają się koło piłki nożnej i w mniejszym nieco stopniu kolarstwa. Początek więc kwietnia mija pod hasłem: wszyscy do Antwerpii! Ze wszystkich stron kraju ściągają popularne pociągi, a w wielu kasach kolejowych bilety wstępu na match są wysprzedane na tydzień przed terminem.

Nie wybieramy się na zawody, więc nie korzystamy z tych pociągów, ale kupujemy bilet „week-end". Jest to bardzo miłe dla podróżnych udogodnienie: 25 proc. zniżki dla tych, którzy wyjeżdżają w sobotę lub niedzielę, a wracają w niedzielę lub poniedziałek. Jest to zarazem przynęta dla podróżnych w kraju, w którym rozwój motoryzacji bardzo ujemnie odbija się na ruchu zarówno kolejowym jak osobowym na kolei.

Błyskawiczny — elektryczny pociąg dowozi nas do dworca centralnego, leżącego w samym środku miasta. Dworzec ten, to pierwsza rzecz, która zadziwia. Gdyby to nie było w Belgii, można by sądzić, że przerobiono na dworzec kościół wspaniały w stylu odrodzenia. Ogromny hall wygląda jakby nawa główna w kościele otoczona mnóstwem ołtarzy, monumentalnych rzeźb i obrazów; dziwi się oko, że zamiast na płótna Rubensów trafia co chwila na jednostajne drzwi w oprawie ołtarzowej. Nad hallem wznosi się potężna kopuła 75 m wysoka.

Tablica na jednej ze ścian uspakaja obcego przybysza. To nie dawna świątynia, to nowy gmach, największy tego rodzaju gmach w Belgii, zbudowany przed kilkudziesięciu laty za panowania króla Leopolda II. Posąg tego monarchy stoi naprzeciwko głównego wejścia.

Jak zobaczyć wszystko w jak najkrótszym czasie? Antwerpia daje turyście do wyboru: wieżę katedry (123 m) albo drapacz chmur (88 m). Ludzie tu wszędzie są wygodni, więc i my zamiast liczyć katedralne schody wybieramy przejażdżkę windą na 24 piętro drapacza. Z tej wysokości dziwnie mała wydaje się ta duża Antwerpia, drugie miasto Belgii i trzeci port Europy. Miasto leży na równinie, jest dość zwarte, więc też widać pola poza przedmieściami. W jednym tylko miejscu ten pierścień pól jest przerwany. Skalda, usiana okrętami, stopniowo znika we mgle, a razem giną we mgle niezliczone gmachy portowe otaczające 22 baseny.

Najciekawszy widok przedstawia najbliższe otoczenie drapacza. Dachy miejskich domów tworzą istne grzebienie wprawdzie niezbyt długie, ale bardzo gęste. Belgom obce było i jeszcze na ogół jest pojęcie mieszkań w domu. Każdy z nich marzy o tym, aby mieć własny domek bez gospodarzy i lokatorów i w tym domku żyć spokojnie zdala od ciekawych oczu sąsiedzkich. Wizyty wzajemną są nadzwyczajną rzadkością. Przyjdzie jeszcze jaka kumoszka, zobaczy kurz w kącie lub na firance i potem opiotkuje biedną gospodynię za brudy w domu; lepiej więc — dla świętego spokoju — przyjmować wizyty miłych znajomych w pobliskiej kawiarni.

Wygodny Belg jest zarazem oszczędny. Plac pod budowę kosztuje drogo, fundamenty też, więc człek buduje sobie domek wąziutki, ale zato wysoki. Zazwyczaj każde piętro ma szerokość jednego pokoju i schodów. Człek tam musi kilkanaście razy dziennie biegać po wąskich stromych schodach, ale jest samodzielnym panem całego swego domu.

Gmachy większe — to pałace, ratusze, szkoły, muzea, nowe domy handlowe itp. — słowem wszystko, gdzie zwykły człek nie mieszka. Dopiero w ostatnich latach powojennych zaczęto budować w większych miastach duże bloki mieszkalne, nadal jednak przeważają wąskie, a wysokie domki. Żałośnie i pociesznie zarazem wyglądają (w naszych oczach) takie samotne domki na odległych przedmieściach lub w polu przy drodze. W mieście wąskość domów nie razi i nie dziwi, ale widok ich szczytów „z lotu ptaka" zaskoczył niejednego turystę.

Po zejściu z drapacza chmur biedny turysta nowicjusz musi ganiać po mieście jak chart, żeby co ważniejsze cuda zobaczyć. A są one przygotowane do oglądania bardzo umiejętnie; całą historię miasta można z nich wyczytać.

Ponuro wznosi się nad rzeką mały zamek z X wieku, służący dziś za muzeum wszelakiego rodzaju narzędzi tortur. Opodal dumnie się wznosi wspaniała gotycka katedra o siedmiu nawach, mieszcząca w sobie najwspanialsze bodaj obrazy Rubensa, jak „Zdjęcie z krzyża". Wiek XVI to złoty wiek Antwerpii, znajdziemy więc i Główny Rynek z renesansowym ratuszem, który się chlubi wspaniałymi tapetami ze złoconej skóry kordobańskiej z XVI w. i największą w swoim czasie, pierwszą w Europie giełdę, i świetnie zachowaną pierwszą w Belgii drukarnię Plantin-Moretus. Późniejsze czasy pozostawiły po sobie pamiątki mniejszych rozmiarów, aż wreszcie ruch ożył na nowo po oswobodzeniu ujścia Skaldy. Bogaci mieszczanie pokazali, co potrafią, no i potężne domy handlowe, teatry itp. otaczające dworzec centralny mogą służyć za typowy przykład architektury końca XIX wieku. W podobnym charakterze są utrzymane i place, poświęcone kilku pomnikom naraz.

Najnowszą zdobyczą Antwerpii są dwa tunele pod Skaldą. Jeden z nich —dla pojazdów ma z górą 2 km długości.

Wobec tylu ciekawych rzeczy na później się zostawiało sprawy bardziej poziome, jak np. sprawę noclegu. Kiedy już czas było na spoczynek, ze zdumieniem słuchaliśmy coraz to nowych odpowiedzi, że w hotelach wszystkie miejsca są zajęte. Co się stało? Ano Holendrzy hulają z okazji jutrzejszego matchu. Rzeczywiście nawet po północy ruch wciąż był duży, ale czyż może dziwić wielki ruch w wielkim mieście?

Dwie godziny po północy wędrowaliśmy z jednego końca miasta na drugi, pukaliśmy i dzwoniliśmy do wszystkich drzwi, aż wreszcie pewien litościwy przechodzień podał nam adres jakiegoś poddasza w starożytnym domku koło katedry. Musieliśmy z niego skarzystać pomimo, że piękno świątyni ani trochę na wygodę w hotelu nie wpływało.

Następnego dnia ożywienie w mieście znacznie wzrosło. Przyjechało setki nowych samochodów i dziesiątki pociągów. Holendrzy korzystali z tego, że w Belgii za holenderskie floreny można się bawić bardzo tanio, natomiast mieszkańcy Antwerpii byli podnieceni niepewnością, czy wynik matchu przysporzy im sławy, czy... zysków.

Holendrzy mają zasadę: — po przegranej natychmiast zmykać. Było tak w roku ubiegłym. Radosna wieść o zwycięstwie Belgów mocno zasmuciła mieszczuchów. Mieli rację. Do wieczora hotele i restauracje opustoszały. Tego roku było inaczej. Po ogłoszeniu remisowego wyniku zawodów niejeden Belg się uśmiechnął z zadowoleniem: „Dziś nie wyjadą"

Wieczorem znowuż trudno było znaleźć wolny pokój w hotelu. **sss.**

Cicho sza

Kazimierz rozpoczął

Ten kto by oczekiwał, sądząc z tytułów, tak modnych obecnie rozgrywek personalnych, grubo by się omylił. Nie chodzi tu o Kazimierza w spodniach, ale o Kazimierza w tak zwanej „patynie wieków"

W mieście Króla Kazimierza przerobiono słynne spichlerze na domy turystyczne. Jak wiemy nasze zamki i pałace, że wymienimy tylko Sandomierz, Lublin, Wiśnicz, czy chociażby nasz pałac Słuszków, służą przeważnie do celów nieturystycznych.

A jednak najwyższy czas ratować te zabytki od zniszczeń — chociażby przy pomocy pracy dotychczasowych lokatorów. Dziś kiedy życie się rozrasta z każdym rokiem mogą one służyć doskonale celom krajoznawczym, muzealnym itd.

Z lokatorów takich na Zachodzie tworzyły się dominia i kolonie, a z pomieszczeń magnesy turystyczne My pomysłowość i energię lokatorów powinniśmy użyć gdzie indziej, a w zamkach urządzać schroniska. Walka o architektoniczną przeszłość Polski to jest walka godna uwagi szerszej opinii publicznej. **NNN.**

Turcja zamawia lokomotywy u Kruppa

STAMBUŁ, (Pat). Drogą przetargu znana niemiecka firma Krupp otrzymała od rządu tureckiego zamówienia w wysokości 16 milionów funtów tureckich (około 64 milionów złotych).

Zamówienia te dotyczą dostawy 90 parowozów, przeszło 100 wagonów pasażerskich, 25 wagonów - lodowni, 100 różnego typu wagonów towarowych itd

Zamówienia powyższe mają być wykonane w ciągu trzech lat najbliższych. Wartość zaś zamówień ma być spłacona w ciągu 6 lat.

Centrala kominternu na Polskę w Czechosłowacji

LIZBONA, (Pat). Dziennik lizboński „Diario da Manha" zamieszcza artykuł pt „Filia czeckosłowacka kominternu", omawiający działalność centrali komunistycznej w Pradze w stosunku do ościennych państw ze szczególnym uwzględnieniem działalności tej centrali na Polskę.

Dziennik stwierdza, że propaganda ta jest prowadzona za wiedzą i poparciem rządu czeskiego.

374 tys. ludności przybyło w Polsce w 1937 r.

WARSZAWA, (Pat). Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane o ruchu naturalnym ludności w Polsce w 4 kwartale 1937 r. W kwartale tym zarejestrowano liczby w nawiasach oznaczają dane za 4 kwartał 1936 roku małżeństw 82420 (83369), urodzeń żywych 212692 (223304), zgonów ogółem 116563 (128574), zgonów niemowląt 25689 (33996), przyrost naturalny (nadwyżka liczby urodzeń nad liczbą zgonów) wyniósł 96129 (194730).

W ciągu całego roku 1937 zarejestrowano małżeństw 275560 w r. 1936 (184425), urodzeń żywych 856064 (892320), zgonów ogółem 481594 (482633), zgonów niemowląt 116652 (125772), przyrost naturalny wyniósł 374470 (409687).

W przeliczeniu na 1000 mieszkańców zarejestrowano w roku 1937: małżeństw 8,0 (8.4), urodzeń żywych 24,9 (26,2), zgonów 14,0 (14,2), przyrostu naturalnego 10,9 (12,0). Umieralność niemowląt (liczba dzieci poniżej 1 roku na 100 urodzeń żywych) wyniosła 13,6 (14,1).

Na podstawie powyższych danych przeprowadzono, po uwzględnieniu wędrówek, szacunek ludności Polski na dzień 1 stycznia 1938 roku według tego szacunku ludność Polski wynosi: 34534 tysięcy. Z tego na grupę województw centralnych przypada 14471 tys., wschodnich 6074, zachodnich 4861 i południowych 9128 tys. (liczby podano według podziału administracyjnego sprzed 1 kwietnia 1938 r.).

W ten sposób od dnia 2 spisu ludności (9 grudnia 1931 r.) tzn. w ciągu 6 lat, ludność Polski zwiększyła się 2401 tys. osób czyli o 7,5 proc.

W 19-tą rocznicę wyzwolenia Wilna

Wczoraj, w 19 rocznicę wyzwolenia Wilna przez wojska polskie z rąk bolszewików, odprawione zostało o godz. 10 uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym, na które przybyli przedstawiciele władz z wojewodą Bociańskim, przedstawiciele wojska z płk. Kwaciszewskim, prezydent m. Wilna dr. Maleszewski, dyrektor kolei płk. inż. W. Głazek, wicedyrektor poczt i telegr. płk. inż. K. Goebel oraz przedstawiciele organizacyj, związków i stowarzyszeń społecznych m. Wilna.

Po nabożeństwie ks. Fr. Tyczkowski, kapelan garnizonu wileńskiego wygłosił okolicznościowe kazanie.

O tej samej godzinie odprawione zostały nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.



Na zdjęciu prezydent Czechosłowacji B nesz i córka zmarłego b. prezydenta Maseryka, dr Alicja Mosaryk, przewodnicząca Czerwonego Krzyża w Czechosłowacjiw chwili dwuminutowej ciszy na cześć ofiar wojny.

Nowości wydawnicze

Wydawnictwa J. Przeworskiego. Grey Owl. Pielgrzymi Puszczy. Przekł. A. Dobrota. Zdarzyło się raz tak w Kanadzie, że myśliwy, pół krwi Indianin, Szara Sowa, Grey Owl. ulitował się i pokochał umęczane i wytracane bobry. Zaczął je hodować, obserwować, oswoił je do stopnia niebywałej poufałości, i sam, z żoną, która również pokochała te rozkoszne stworzenia, zbliżył się do natury, do zwierząt puszczy od nowej strony. Od strony opiekowania się zwierzętami, a nie od strony zabijania dla zysku. Zaczął je opisywać. Książki miały ogromne powodzenie. Owl. i jego małżonka, wędrowali pośród przestrzeni Kanady rzekami, płynąc na smukłym kanoe, lub przedzierając się przez gąszcze. Zamieszkali ze swymi faworytami, które im literalnie właziły na głowy, hasały po izbie, potrafiły odgryzać nogi od stołu i myszkować we wszystkich kątach. Płatały tysiące figlów, ale zachowanie się ich było tak zabawne, figle tak mądre, prace tak celowe i dowcipne, że p-two Owlowie żyli zapatrzeni w swe pociechy jak w codzień nową bajkę.

Grey Owl. Sejdżio i jej bobry. To znów historia o tych przemiłych zwierzątkach i o parze indiańskich dzieci: Sejdżio dziewczynki i jej brata, dzielnego Szejpiana, którym ojciec, Wielkie Pióro, przywiózł z wyprawy dwa malutkie bobdzątka. Czilawi i Czikani, stają się ulubieńcami małej Sejdżio, zastępują jej lalki i towarzystwo w puszczy. Obyczaje bobrków, ich skrzętność, gospodarzenie w norce, budowanie domków, czystość, spryt, figle, sprawiają radość dzieciom. Ale Wielkie Pióro potrzebuje pieniędzy na zimę dla własnych dzieci, więc sprzedaje jednego bobrka. Drugi tęskni tak za bratem, że przestaje jeść, bawić się i szuka, szuka wszędzie niestrudzenie. Mała Indianka nie może patrzeć na to, wybiera się z bratem na odzyskanie tamtego, który został oddany zoologicznego ogrodu. Po strasznych przygodach, przemykając się w czasie pożaru puszczy z jednym bobrem w koszyku, osmaleni, w palącym się kanoe, dostają do dobrych ludzi, potem do miasta i oba bobry padają sobie w objęcia w klatce zoo. W rezultacie oba bobrzaki wracają z dziećmi do ich chaty, a gdy są już duże, cała rodzina jedzie do miejsca ich urodzenia i oddaje swe faworyty wodzie i rodzinie bobrów. A stary wódz zapewnia dzieci, że nikt tu nigdy Małych Mówiących Braci turbować nie będzie.

Obie książki, a zwłaszcza o dzieciach i bobrach, są śliczne, pogodna dobroć wieje z nich i rozsądny humanitaryzm. Każde dziecko zachwyci się historią Sejdżio i jej ulubieńcem. Gdybyż to zachęciło do hodowli u nas tych ładnych i mądrych stworzeń. Pierwotne, ale wymowne rysunki zdobią obie te śliczne książki.

Kenneth Graham. O czym szumia wierzby. Z doskonałym humorem napisana fantazja transponująca życie zwierząt na ludzkie. Przywary i zalety trójki przyjaciół Borsuka. Wodnego Szczura i Kreta. aczkolwiek nie odpowiadają zupełnie istotnemu życiu tych stworzeń. dają jednak jakby połączenie ich cech z właściwościami ludzi, i ten pomysł autora wytwarza bardzo zabawne kombinacje. Nadęty, zarozumialec, poczciwy w gruncie pan Ropuch, wprowadza przyjaciół w trudności i walki, opisane z humorem, nie pozbawionym tkliwych uczuć przyjaźni, i przywiązania do domu, do tego „home", które dla Anglika jest czymś nieomal świętym. Bardzo ładna i miła książka. W Anglii miała 50 wydań. Wesołe i dowcipne rysunki ilustrują boje i przygody zwierząt, których charaktery doskonale odtworzył autor.

WYDAWNICTWA ROJU.

Jerzy Ostrowski. Historie przedhistoryczne. Różne bajki — nie bajki na temat wynalazczości człowieka pierwotnego, pisane z dość zmanierowanym humorem, z jakąś przesadą, bez prostoty i naciąganiem. Np. język murzyński po polsku? Przecież nie ma murzynów rozmawiających po polsku, więc te „mnóstwo za bardzo" itp. to fikcja. Wszystkie historie są egzotyczne, znów przez to mało zrozumiałe dla szerszych warstw dzieci polskich, które mało wiedzą o małpach i bożku Meksyku Husztliposztli. Najbliższą naszego świata i najbardziej zrozumiałą jest historia

10 ludzi i 1 armata...

Nieznana karta z kolonialnych planów dawnej Austrii

W roku 1744 na dworze arcyksięcia Franciszka Stefana, męża Marii Teresy zjawił się pewien Anglik, nazwiskiem Mill i przedłożył mu plan podboju Indyj Wschodnich przez Austrię. Podstawą planu Milla był fakt istnienia w Indiach czterech faktoryj austriackich, które tam pozostały jeszcze z czasów Karola VI. Przedsiębiorczy Anglik zamierzał użyć tych faktoryj jako baz wypadowych dla działań wojennych i systematycznie podbijać wszystkie państewka tubylcze, znajdujące się dokoła nich.

Plan spodobał się bardzo Marii Teresie, która zapaliła się z miejsca do projektu Milla. Odrazu przystąpiono do dzieła: Austria zakupiła w jednej ze stoczni trzy małe statki, uzbrojono i wyekwipowano załogę, gdy nieoczekiwanie, tuż przed samym podniesieniem kotwicy w Livorno, przyszła wiadomość o upadku największej faktorii austriackiej w Indiach. W kilka lat potem inny Anglik, Clive urzeczywistnił go całkowicie, ale w sensie przeciwnym: Indie stały się kolonią angielską.

Fakt ten na nowo pocniecił zainteresowanie polityków austriackich. Mówiono wiele o projektach kolonialnych, ale ani Maria Teresa, ani cesarz Józef II nie chcieli słyszeć o nich. Dopiero w siedemdziesiątych latach XVIII stulecia sprawa kolonii austriackich wypłynęła na nowo: do ambasadora austriackiego w Londynie, Belgiojoso, zgłosił się pewien Anglik, nazwiskiem Bolts, były urzędnik wschodnio-indyjskiej kompanii. Bolts wskutek jakiegoś nieporozumienia stracił posadę w tej naówczas potężnej już firmie i czekał na okazję wykorzystania swego doświadczenia i znajomości stosunków w Indiach. Okazja właśnie się nadarzyła. Przedłożył on ambasadorowi austriackiemu w Londynie projekt nawiązania bezpośredniego kontaktu handlowego pomiędzy Triestem a Indiami Wschodnimi, założenia nowych faktorii na Wschodzie, przy czym wyraził gotowość zajęcia się wszelkimi sprawami związanymi z realizacją tego planu, jeżeli rząd austriacki zgodzi się na roztoczenie opieki nad tym przedsięwzięciem. Ambasador zaapelował do cesarza, przedstawiając mu plan Boltsa w najbardziej różowych kolorach. Ale cesarz był nieugięty. Dopiero dzięki interwencji pewnej belgijskiej instytucji finansowej przystąpiono wreszcie do realizacji projektu Boltsa: zakupiono w Anglii statek, który ubezpieczono w jednym z angielskich towarzystw asekuracyjnych, przy czym zmieniono nazwę okrętu. Kiedy dowiedziano się o przedsięwzięciu austriackim, rząd Wielkiej Brytanii ostro wystąpił przeciw temu planowi. Mimo to, żaglowiec „Joseph und Theresia" odpłynął 24 września 1776 r. z Livorno, wioząc na pokładzie 20 żołnierzy i 680 ton towarów.

Niepomyślne wiatry skierowały okręt najpierw do Ameryki Południowej, a wreszcie po przeszło sześciomiesięcznej tułaczce na południowym Atlantyku „Joseph und Theresia" zawinął do Delagoa bay na wschodnim wybrzeżu afrykańskim i zajął tę posiadłość, zatknąwszy na niej sztandar Marii Teresy. Dziesięciu ludzi i jedna armata zostało na straży nowej kolonii austriackiej, a reszta pożeglowała dalej na Wschód.

W dniu 6 września 1777 „Joseph und Theresia" zawinął wreszcie do Suraty, na północ od Bombaju. Bolt, który oddawna nie był w Indiach i nie wiedział, jakie tam panują stosunki, natrafił na bardzo złą passę. Załoga wyginęła, towaru nie mógł sprzedać. Wreszcie trafił się amator, angielski kupiec Williams, który wziął towar, zapłacił pierwszą ratę w sumie 30 tysięcy guldenów... i zwiał pośpiesznie, pozostawiając Boltsa w rozpaczliwym położeniu. O założeniu nowej faktorii na gruncie indyjskim nie było mowy. Bolts postanowił więc popłynąć dalej, ku wyspom Nikobarskim. Zamierzał tam założyć wielkie plantacje tytoniu, które mieliby uprawiać tubylcy, pozostający pod władzą i kontrolą jego załogi. Na jednej z wysp Nikobarskich stanął blokhauz, w którym straż pełniło siedmiu ludzi. Bolts zdołał także założyć trzy nowe faktorie na wybrzeżu Malabarskim, w Carvar, Mangalore i Balliapatam.

Ten stan rzeczy nie trwał jednak długo. Flaga austriacka powiewała nad faktoriami przez niespełna trzy lata. Bolts stanął w obliczu bankructwa, spowodowanego niemożnością spłacenia wszystkich długów i konkurencją faktorii angielskich. Znikł wreszcie z widowni i około roku 1808 pojawiła się wiadomość o jego zgonie w Paryżu. Tak skończył się sen o potędze kolonialnej Austrii.

OM.

Truli trucizną z roślin i wężów

W Jugosławii w Peszarewac odkryto bandę, złożoną z dwudziestu członków, która od szeregu lat zajmowała się trucicielstwem. Na czele bandy stała kobieta Stenka Penalic, u której podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono skład arszeniku, witriolu, rozmaitych trujących wyciągów z roślin, a także cały szereg łbów wężów trujących, z których jeszcze nie zdążono spreparować trucizny. Banda ta zajmowała się sprzedażą trucizn każdemu kto tego tylko chciał, za opłatą 500 dinarów. Przy użyciu zakupionych u nich trucizn popełniono, jak wykazało śledztwo, cały szereg morderstw. Sama Stenka Penalic przyznała się w toku przesłuchań, że popełniła sześć morderstw, zgładzając ze świata niewygodnych wspólników i osobistych wrogów. Policja jednak jest już w tej chwili pewna, że liczba popełnionych przez nią samą morderstw — jest o wiele większa. Śledztwo przybiera coraz szersze kręgi i w najbliższych dniach mają nastąpić nowe sensacyjne aresztowania.

„Czy Wysz kto to jest?"

Redaktor „z notatnika", były prelegent „chwilki litewskiej" w radio p Wysz (omirski) omawiając w „Kurjerze Powszechnym" almanach „Czy wiesz kto to jest", wysuwa mnie na czoło literatów i dziennikarzy wileńskich. Doprawdy to uznanie ze strony niedzielno-świątecznego felietonisty żenuje moją skromną osobę. Bo jakże? W encyklopedii „Czy wiesz kto to jest" figurują na naczelnych miejscach piękne fotografie i życiorysy Stanisława Mackiewicza, Tadeusza Łopalewskiego, Heleny Romer Ochenkowskiej, Teodora Bujnickiego itd. Wysuwanie w tych warunkach Anatola Mikułki na czoło literatów i dziennikarzy wileńskich przez p Wyszomirskiego jest dla mnie b. pochlebne, tym nie mniej nie mogę tego hołdu przyjąć. Wydaje mi się, że Wysz przesadził (podobnie jak w podliczeniu mych lat).

W każdym bądź razie nie pozostanę czarnym niewdzięcznikiem i zrewanżuję się przyjacielowi za komplementy.

P. Wyszomirski został przez „Czy wiesz kto to jest" obraźliwie pominięty. Ma z tego powodu cichy żal do wydawcy — Głównej Księgarni Wojskowej i do redaktora encyklopedii — St. Łozy, żywi uczucie zazdrości do St. Mackiewicza, W Dobaczewskiej, H. Romer-Ochenkowskiej T. Bujnickiego i innych, uwzględnionych przez almanach.

Rozumiem ten głuchy wewnętrzny ból, który kazał hardemu Wyszomirskiemu sprzymierzyć się nawet z prezesem Charkiewiczem, stanąć z nim zgodnie w jednym szeregu i razem wołać.

Nie ma co. Wyszomirskiemu wyrządzono wielką krzywdę i trzeba ją naprawić Zwłaszcza, że jest to bardzo łatwe.

W 1926 r. Oddział Polskiego Białego Krzyża (też prawie wojskowa organizacja!) wydał w Wilnie „Almanach literacki" Między innymi znalazł się w tym almanachu życiorys wraz ze zdobywczym fotosem „dobrze zapowiadającego się" Wyszomirskiego

Oto treść życiorysu:

JERZY WYSZOMIRSKI

urodził się dn. 23 października 1897 r w Zambrowie, ziemi Łomżyńskiej Gimnazjum w Warszawie i Mohylowie n/D. Studia uniwersyteckie na wydziale filozoficznym w Warszawie i Wilnie W latach 1917—1920 służba wojskowa w armii rosyjskiej, korpusie gen. Muśnickiego i wojsku polskiem w stopniu podporucznika. Obecnie jest nauczycielem gimnazjum państw. im. J. Lelewela w Wilnie.

Drobne utwory zamieszczał w „Gospodzie Poetów", „Ponowie", „Słowie" wileńskiem, czasopiśmie akademickim „Alma Mater Vilnensis". Wyróżniony był jego utwór poetycki na konkursie Ministerstwa Sztuki i Kultury w roku 1921.

Osobno wydał dwa zbiory poezyj: „Całopalenie", Wilno 1923 (L. Chomiński) i „Chwila niepokoju", Wilno 1924 (Księgarnia Stow. Naucz.).

Od czasu wyróżnienia utworu Wyszomirskiego na konkursie Ministerstwa Sztuki i Kultury w roku 1921, to jest przez 17 bitych lat twórczość poety oczywiście ogromnie się wzbogaciła i okrzepła.

Znakomity pisarz został autorem jednego rozdziału powieści, drukowanego w całości po kolei w kilku pismach; był przez pewien okres prelegentem „Chwilki litewskiej" w radio, gdzie skutecznie zwalczał barbarzyństwo kowieńskich Litwinów; obecnie jest redaktorem działu „Z notatnika" w „Kurjerze Powszechnym" i nieoficjalnie (obok S. Powołockiego i W. Kossowskiego) prawą ręką swego szefa Bolwita.

Ponieważ encyklopedia „Czy wiesz kto to jest" ma być rozszerzona, proponuję, aby Oddział Polskiego Białego Krzyża w Wilnie — w celu naprawienia dotkliwej krzywdy Wyszomirskiemu — przesłał jego życiorys z „Almanachu literackiego" do Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie. Naturalnie z uwzględnieniem podanych tu szczegółów z okresu kilkunastu ostatnich lat twórczości poety.

Nawet dawny zdobywczy fotos z „Almanachu" może przydać się z powodzeniem. Z pana podporucznika bowiem już wtedy był stary łysy koń..

Anatol Mikułko.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim

„Dainos" — litewska pieśń ludowa

Psychikę Litwina najłatwiej poznać studiując litewskie pieśni ludowe. Znajdziemy tam bowiem odbicie charakteru Litwina, jego narodowych i kulturalnych cech, opisy zwyczajów i obyczajów, przesądów i wierzeń, sięgających w głąb pogańskiego średniowiecza Litwy. Giętki, śpiewny język litewski, w poezji ludowej wykazuje całe swoje bogactwo, a dominująca w pieśniach liryka wiele mówi o uczuciowości mieszkańca nadniemeńskich puszcz.

W pieśniach ludowych zwanych „dainosami" dominuje pierwiastek liryczny; eposu heroicznego litewska twórczość ludowa nie zna, mimo iż bogata przeszłość historyczna, obfitująca w wiele wojen, mogłaby dostarczyć dużo materiału. Są wprawdzie pieśni historyczne, ale i one w swoim charakterze nie wiele odbiegają od pieśniarstwa lirycznego, które najchętniej jako temat obiera miłość — czystą, subtelną, obyczajną, pozbawioną niezdrowego erotyzmu.

Ale nie tylko uczucie miłości, słoneczne dnie i księżycowe noce, nadmorskie brzegi i jeziorne tonie, pachnące łąki i lasy opiewają Litwini w swych dainach. Znaleźć możemy również w pieśniach ludowych bogate opisy obrzędów, zwłaszcza weselnych, opisy pracy i zabaw, tańców, rozrywek i żartów. Nawet smutek, płacz i żal za utraconym opiewa litewska pieśń pogrzebowa, zwana w tym wypadku już nie „dainosem" ale „raudosem". A oto próbka litewskiego, typowego „dainu":

Nad morzem, nad przystanią
biała góra się wznosi.
Na górze, na pagórku
stoi dąb zielony.
Popłynąłem tam biedny
objąłem go rękoma.
O dębie mój kochany
Czy mi się w ojca nie zmienisz!
Czy się zielone gałęzie
w białe ręce nie zmienią ?
A zielone twe liście
na przyjazne słowa?
A odszedłem stąd biedny,
płacząc łzy pogrzkiemi,
bo się dąb nie zmienił
w ojca kochanego.
Ni zielone gałęzie
w białe ręce jego,
ni zielone liście
na przyjazne słowa.

Według podań litewskich, jak pisze największy poeta współczesnej Litwy, Vincas Kreve, (Mickieviczius) istnieje na Litwie kraina pieśni, kraina Dajny, uroczy zakątek poezji, śpiewanej przez cudne litewskie dziewczęta.

„I wczesnym porankiem — jak mówi poeta — i późnym wieczorem dźwięczą ich dajny; dźwięczą i w ciemnych lasach, i na łąkach zielonych, gdzie siano grabią, i na polach szerokich, gdzie młode żną żyto, i w wiśniowym sadzie, gdzie tęsknią za młodymi chłopcami. O, bo dźwięczna dajna o wszystkim głosi, o wszystkim wspomina: i o jasnej wiośnie i o mglistej jesieni, i o cierpieniach młodego chłopca, wyruszającego na wojnę i o tęsknotach młodej dziewczyny, co pokochała niewiernego chłopca".

„Dźwięczna dajna dziewczyny — lilijki wszystko pamięta, wszystko wyśpiewa, o wszystkim opowie, o wielkiej przeszłości, o sławnych czynach starych ojców i o powszednich błędach, które nękały ziemię litewską. Wszystkie te dajny są piękne i dźwięczne i tkliwe, i nie nasłuchasz się ich dowoli, choćbyś słuchał dzień i noc całą".

Litewska pieśń ludowa przetrwała do dnia dzisiejszego a najbujniej rozwija się w okolicach nieskażonych kulturą miast, z dala od dróg i kolei.

Wesele zbiega



Przedstawiona na zdjęciu para Chińczyków — są to panna młoda i pan młody z którego miny trudno wnioskować, aby był szczęśliwy z dopiero co zawartego małżeństwa. No, ale... jest to wesele w obozie dezerterów w Szanghaju — swego rodzaju problem życia chińskiego.

Popierajcie Dni Przeciwgruźlicze
od dn. 14 – 30 kwietnia i od dn. 16—19 maja r. b.
Kupujcie nalepki.

Kanał połączy
Morze Kaspijskie z Oceanem Lodowatym

W pierwszej połowie maja ma wyruszyć z Leningradu ekspedycja, składająca się z 345 techników i robotników. Ekspedycja ta udaje się nad morze Kaspijskie w celu ustalenia możliwości wytyczenia linii kanału śródlądowego, który by połączył morze Kaspijskie przez rzeki: Kamę i Pieczorę z Oceanem Lodowatym. W planie tym rolę arterii, łączącej północ Sowietów z południem ma odgrywać rzeka Wołga.

o wiatraczku, Przemysławie i jego córeczce Tralali. Rysunki zdobiące te historyjki zabawne.

Z Nowakowski. Z mojej pralni. Znów mamy 25 felietonów znakomitego ironisty, który umie swoistym stylem i podstępnymi chwytami ujmować najpoważniejsze kwestie humorystyczne, a jednak z poważnym podkładem uczuciowym. O dzieciach we wzorowej kolonii, przeciwstawiając jej zaniedbaną okropnie ochronę, z krokodylem-kierowniczką, potrafi pisać z prawdziwym wzruszeniem, o szpitalu laryngologicznym w Krakowie ze wzrastającym oburzeniem. Różne krzywe zwierciadła, które stawia przed naszym społeczeństwem by w nim ujrzało swoje wady i nonsensy, zawsze są nastawione pod kątem społecznym i prawdy życiowej. Dobrze więc czyni autor, że je wydaje w książce, gdyż gazeta jest efemerydą i echa najlepszych artykułów są krótkotrwałe.

Sigurd Eikjaer. Między morzem a Fiordem. Księżnicy Ttlas. Na małej duńskiej wysepce gdzie wszyscy się znają i spokrewniają, ludzie dzielą się na przywiązanych do ziemi gospodarzy i takich, których morze ciągnie w dale. Młodziutka Cilli, tkaczka, tak jak jej matka, doznaje dojmującej rozterki w uczuciach, które dzieli pomiędzy zuchwałego marynarza Jorgensa i spokojnego Rasa. Oddaje się Jorgensowi, a potem okazuje się, że on jest jej bratem. Nieprzybycie księdza z lądu z powodu wichury, opóźnia jej ślub z Rasem, widzi w tym wskazówkę przeznaczenia i to przesądza o jej życiu. Autor oddał znakomicie klimat wyspy, jej ponurą przyrodę i silne charaktery mieszkańców oraz obyczajowość

Stefan Balicki. Czerw. Wyd. Rojn. Czerwiem, który toczy młodą dusze Jerzego Szeliny jest zupełny brak kierunku i opieki rodzicielskiej. Lepiej zaiste być sierotą i wiedzieć, że zrządzeniem losu nie ma na kogo liczyć, niż być synem rozwiedzionej pary, zajętej nowymi związkami. Umieszczony na stancji u starej, niesamowitej pary dziwaków, Kierowów, mając matkę lekkoducha i ojca egoistę. Jerzy powoli wykoleja się zupełnie, stacza się coraz niżej, przeżywając zwykłe upadki młodości a niechcący staje się mordercą Na tym się kończy ta smutna książka grzebiąca się w przyziemnych, marnych konfliktach młodych chłopców, pozostawionych sobie i swoim nieopanowanym instynktom.

Zofia Kossak. Laska Jakubowa. Książka ta, to reportaż ze zlotu harcerskiego w Holandii w 1937 r. Tytuł zapożyczony z godła zlotu, średniowiecznej żeglarskiej busoli o kształcie wieloramiennego krzyża zwanej Jakobstaf. Już przed kilku laty napisała Z. Kossak książkę o Jamboree harcerskim w 1933 r. p. t. **Szukajcie przyjaciół**, tchnącą takim samym duchem braterstwa ludzi, jak i ta. Obserwacje z przejazdu przez Niemcy, obrazki z życia emigrantów polskich w Holandii, opisy wesołych i malowniczych pokazów harcerskich, stanowią zajmującą lekturę dla młodzieży. Gdyby jaka krajowa drużyna powtórzyła któryś z pokazów w kraju? Byłoby to i wesoła zabawa i pouczający popis sprawności, zwłaszcza zrobiony na wsi, która tak mało ma rozrywek i widowisk. **Hel. Romer.**

—oOo—



Król Leopold II odbył wizytację po jednej z belgijskich wyższych szkół wojskowych. Na zdjęciu — moment witania się króla z oficerami szkoły.

Walka o Park Narodowy w Tatrach

Aktualna od pewnego czasu i bliska realizacji koncepcja Tatrzańskiego Parku Narodowego spotkała się ostatnio z ostrą kampanią IKC oraz protestami górali, którzy na wiecu w Zakopanem wypowiedzieli się przeciwko projektowi tworzenia parku. Akcja protestacyjne, prowadzona pośpiesznie i zbyt „gwałtownie", jeżeli chodzi o rozgłos, który usiłuje się nadać kontrargumentom, ma na celu storpedowania tekstu rozporządzenia o Tatrzańskim Parku Narodowym, który się w ministerstwie komunikacji i miał być w czasie najbliższym przedłożony radzie ministrów. Idea ochrony Tatr, najpiękniejszych gór polskich, pojęta w ten sposób, jak ją przedstawili projektodawcy rozporządzenia o Parku Narodowym, nie odpowiada oponentom.

GENEZA PROJEKTU.

Myśl utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego powstała w łonie Towarzystwa Tatrzańskiego już w roku 1887 — w 15 lat po utworzeniu pierwszego na świecie Parku Narodowego Yellowstone w Ameryce Północnej, kiedy jeszcze hasła ochrony przyrody — poza Ameryką Płn. — nie istniały.

Po odzyskaniu niepodległości powstała myśl utworzenia Parku Narodowego jako pomnika niepodległości. W roku 1919 odbył się wiec w Zakopanem, który przy udziale szerokich warstw społeczeństwa i górali uchwalił jednomyślnie następującą rezolucję: „Rząd Rzeczypospolitej zechce jak najrychlej zastanowić się nad sprawą utworzenia z Tatr rezerwatu państwowego".

Tatry nie były jednak w całości własnością państwa polskiego. Z chwilą powstania niepodległej Republiki Czeskosłowackiej powstał na terenie Tatr spór graniczny między tym państwem a Polską, znany ogólnie jako spór o Jaworzynę. Idea Parku Narodowego miała się wówczas stać czynnikiem łagodzącym — pomostem między zwalczającymi się stronami. Obaj komisarze, polski i czechosłowacki, doszli do zgodnego wniosku, aby zalecić swym rządom jak najrychlejsze zawarcie konwencji o Parku Przyrodniczym (rezerwat), któryby wzorem analogicznej konwencji między Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Kanadą stworzył na pograniczu czechosłowackim rejony zastrzeżone dla kultury fauny „flory oraz charakteru krajobrazu miejscowego".

Równocześnie jednak praca nad zorganizowaniem Parku Narodowego w Tatrach zaczęła skupiać się coraz bardziej w rękach Tymczasowej Komisji Ochrony Przyrody, która powstała w r. 1919.

W roku 1934 Sejm uchwalił wreszcie od dawna oczekiwaną ustawę o Ochronie Przyrody.

PIERWSZE KONTRATAKI.

Kiedy w ten sposób powstanie podstawy prawnej dało możność przystąpienia do realizacji Parku Narodowego w Tatrach — rozpoczęła się kontrakcja wrogów tej idei, którzy przede wszystkim zaczęli tworzyć na terenie Tatr fakty dokonane, dobrze znane w Polsce. Nie pomogły setki artykułów dziennikarskich i protesty 99 towarzystw naukowych, społecznych i fachowych. „Udostępnianie" Tatr postępowało dalej. Jedynym środkiem zahamowania tej niszczycielskiej działalności było jak najrychlejsze wydanie rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego, a to na podstawie wspomnianej ustawy o ochronie przyrody. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych i ministrem komunikacji powołał do życia „Komisję Organizacyjną Parku Narodowego Tatrzańskiego".

WALKA TOCZY SIĘ.

Komisja ta rozpoczęła swą pracę w czerwcu 1936 r. a ukończyła w kwietniu 1937 r. uchwalając „projekt rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego", który dnia 14 maja 1937 r. został wręczony ministrowi wr i op.

W pracach komisji organizacyjnej oprócz wymienionych członków brali udział liczni rzeczoznawcy, którzy obok pracy w specjalnych podkomisjach brali udział w plenarnym posiedzeniu komisji dnia 17 sierpnia 1935 r. w Zakopanem.

7 stycznia br. na konferencji w Ministerstwie WR i OP tekst rozporządzenia o Parku Tatrzańskim został uzgodniony z Ministerstwem Rolnictwa i RR, po czym projekt miał być przedłożony Radzie Ministrów w trybie skróconym tj. w ciągu dwóch tygodni. Ministerstwo Komunikacji zażądało jednak przedłużenia terminu do czterech tygodni w celu opracowania tego projektu. W międzyczasie rozpoczęła się gwałtowna kampania IKC przeciw projektowi. W Zakopanem zorganizowano wiec górali bez udziału zwolenników Parku Tatrzańskiego, który zaprotestował przeciw tworzeniu Parku i wybrał delegację do premiera.

Tak się przedstawia w obecnym stadium sprawa Tatrzańskiego Parku Narodowego. Należy przypuszczać, że rozporządzenie o Parku ujrzy wkrótce światło dzienne.

W rocznicę śmierci ś. p. prof. dr. Tadeusza Wąsowskiego

Mija rok, gdy 20 kwietnia 1937 r. doszła nas bolesna i niespodziewana wieść o śmierci prof. Dr Wąsowskiego. Smutna ta wiadomość wywołała ogólny ból i współczucie, okrywający żałobą nie tylko najbliższą rodzinę, lecz także całą Polskę naukową, przyjaciół, znajomych i rzesze pacjentów.

Ś. p. prof. Wąsowski był w sferze nauki miłośnikiem i twórcą przenikliwym i gorącym. Sumienny i pracowity starał się pociągnąć do pracy kolegów, dzieląc się z nimi swoimi myślami i poczynaniami. Cieszył się, gdy zgłaszał się któryś z kolegów do prowadzenia badań — smucił się — jeżeli zaproponowany przez niego temat nie został podjęty, a po pewnym czasie był rozwiązany w pracowniach obcych. Pisząc prace z zakresu medycyny praktycznej zawsze myślał o kolegach lekarzach, z którymi chciał się podzielić swoim doświadczeniem i radą. Żył on przede wszystkim myślą o pracy naukowej do ostatnich dni swego krótkiego życia. Będąc już śmiertelnie chory i zdając sobie sprawę z bliskiej śmierci, w chwilach ulgi w cierpieniach, interesował się gorąco postępem bieżących prac w klinice w związku z mającym się odbyć zjazdem lekarzy i przyrodników we Lwowie i podawał tematy do nowych prac. Dowodem przejęcia się nauką jest jego usilna prośba, aby po śmierci był poddany sekcji i, aby schorowane serce jego służyło do dalszych badań i dociekań naukowych.

W swej działalności lekarskiej stanął się o postawienie lecznictwa na najwyższym pozomie. Dbał jednakże wszystkimi siłami, aby chorzy nie tylko byli najlepiej zoperowani, lecz, by i duchowo czuli się dobrze.

Często widywano go, jak śpieszył na konsylium, aby swą światłą radą pomóc w rozstrzygnięciu diagnozy i zalecić odpowiednie leczenie, a często aby wykonać ciężki fizycznie zabieg. Poczucie obowiązku i odpowiedzialności lekarskiej, wielka sumienność i głębokie wierzenia religijne znamionują jego pracę lekarską — precyzja i nieprzeciętny talent operacyjny sławią go w rzędzie najlepszych specjalistów w dziedzinie otolaryngologii.

W zaraniu swych studiów lekarskich oddawał się z zapałem pracy niepodległościowej, a gdy udało mu się przedostać do wolnej ojczyzny, nie zabrakło go w ochotniczych szeregach jej obrońców. Do końca życia bliskie mu były sprawy społeczne.

W życiu społecznym był człowiekiem często bezkompromisowym i surowym, w głębi jednak krył gorące, odczuwające niedolę ludzką, serce. Przy stosowaniu swych zasad w życiu był najdelikatniejszym przyjacielem w odczuwaniu trosk najbliższego otoczenia. Rozmiłowany w pięknie i estetyce starał się je wcielać w życie codziennie. Cechowała go w obejściu subtelność i wytrwałość.

Niezbadane są wyroki Boskie: właśnie wówczas, kiedy po żmudnych wysiłkach osiągnął umiłowany cel swego życia — katedrę profesorską — kiedy ze wzmożoną energią przystąpił do kierowniczej pracy naukowej, stawiając sobie coraz większe wymagania i zdwajając pracę — śmierć przecięła w pełni sił twórczych i życiowych pasmo jego pracowitego i pożytecznego życia. Ale i tak spuścizna jego naukowa jest niezmiernie bogata i różnorodna: pozostawił bowiem 85 prac naukowych, z których ostatnia — podręcznik dla lekarzy i studentów —wyszła obecnie z druku, już jako wydanie pośmiertne.

Ze śmiercią ś. p. prof. Dr Tadeusza Wąsowskiego świat lekarski poniósł stratę niepowetowaną.

J. A.

Po konferencji łąkarskiej

W ub. tygodniu odbyła się w Izbie Rolniczej konferencja w sprawach łąkarstwa i zagospodarowania osuszonych kompleksów bagiennych. W konferencji wzięli dział przedstawiciele min., władz wojskowych, wojewódzkich i Izby Rolniczej.

Poruszano i naświetlano szereg gospodarczo doniosłych spraw związanych z łąkarstwem i gospodarką hodowlaną. Z radością też należy stwierdzić, iż uznano za konieczne wzmóc aktywność w kierunku racjonalnego zagospodarowania osuszonych bagien — o co tylekrotnie przy różnych okazjach wołaliśmy. Należy więc tylko życzyć, aby powzięte postanowienia znalazły swój wyraz w konkretnych pracach realizacyjnych w tym kierunku. Są nawet już pewne podstawy aby wierzyć, że prace te pójdą szybko i po jak najlepszej drodze. Umacniać w tym przeświadczeniu może fakt ostatecznego zdecydowania się na zagospodarowanie około 3 tys. ha bagien spółki brasławskiej — kosztem 300 tys. zł, co pozwoli na zatrudnienie już w tym sezonie 300 robotników nie licząc okolicznej ludności.

Sprawne więc wykonanie powziętych decyzyj na konferencji łąkarskiej, zachęci rolników do ściślejszej współpracy z Izbą Roln. i umocni przekonanie o umiejętnym szeregowaniu hierarchii potrzeb rolniczych przez tą centralną instytucje rolniczą.

Przy umiejętnym rozprowadzeniu kredytów i ujęciu całej akcji planowo uda się niezawodnie Izbie Roln. przewekslować mylne (lecz dotychczas zrozumiałe) u chłopów mniemanie o całości prac melioracyjnych.

(g. j.)

327.560,78 złotych na cele społeczne

Oddziały i osoby wojskowe na terenie O. K. III na różne cele społeczne złożyły taką kwotę w ciągu roku budżetowego 1937-38.

Są to tylko składki „ściągnięte" z poborów osób wojskowych, nie licząc świadczeń ze strony wojska na różne cele społeczne w formie dobrowolnych ofiar na listy składkowe i do puszek w czasie kwest ulicznych.

Również sumą tą nie są objęte oddziały K. O. P., poza Osowcem.

Kwotą tą objęte są składki na: LOPP, LM i K, ON, FOM, PCK, PBK, RW, Pomoc zimowa dla bezrobotnych, Dożywianie biednych dzieci, Budowę Szkół Powszechnych, Fundusz Szkolnictwa Polskiego, Zagranicą, Urzczenie Pamięci Marszałka JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO i wiele innych o znaczeniu ogólno - państwowym i lokalnym.

Tak więc wojsko płaci, i płacąc bierze czynny udział we wszystkich dziedzinach życia społecznego Polski.

Nie ma bowiem stowarzyszenia, czy organizacji społecznej mającej na celu dobro i wielkość Polski, którejby oddziały i osoby wojskowe na terenie OK III. wydatnie nie poparły.

Jako członkowie poszczególnych organizacyj społecznych płacą oficerowie i podoficerowie zawodowi, których ofiary składają się na te bądź co bądź pokaźną kwotę.

Przeważnie składki oficerów są od 50 do 100 proc. wyższe od składek podoficerskich, jednak w sumie ogólnej z innych względów, składki podoficerskie wynoszą około 60 procent tej kwoty.

W ciągu więc roku budżetowego 1937 38 złożyli na terenie O. K. III. na cele społeczne: oficerowie ponad 130 000 zł., podoficerowie ponad 190 000 zł.

Najście pijaków na hufiec junacki w Wilnie

3 rannych junaków przewieziono do szpitala. 7 napastników aresztowano. W lokalu wybito 18 szyb

Dokonano niesłychanego najścia na koszary hufca junackiego, mieszczące się przy ulicy Subocz 17.

Koło godz. 9 wieczorem na podwórko kamienicy, w której mieszczą się koszary przybyło 7 podchmielonych osobników, którzy pod pretekstem zabaczenia się za znajomymi, usiłowali przedostać się do lokalu, a gdy im przeszkodzono wtargnęli do wnętrza koszar przemocą.

Napastnicy poczęli demolować lokal tłukąc szyby, rozrzucając przycze koszarowe itp. Junacy stawili napastnikom zacięty opór. W czasie powstałej bójki trzech junaków zostało rannych.

Junak Jan Malinowski został dwukrotnie ugodzony nożem. Drugi junak Kazimierz Prętkowski został uderzony twardym narzędziem w głowę. Trzeci z kolei junak Zygmunt Danuta dostał dużym kamieniem w głowę na skutek czego upadł na podłogę, tracąc przytomność.

Na odgłos bójki nadbiegł ppor. Kazimierz Boruto, który dwukrotnie wystrzelił z rewolweru na postrach.

W międzyczasie o najściu na koszary junackie powiadomiono policję, która przybyła na miejsce, likwidując zajścia Pięciu napastników, a mianowicie: Anatola Zarubina (Karisbadzka 18), Józefa Glinciewicza (Swistopol 4), Stanisława Mołodeckiego (Karlsbadzka 44), Bolesława Złotkowskiego (Saska Kępa 8) oraz nie posiadającego stałego miejsca zamieszkania Stanisława Ilenicza aresztowano i odstawiono samochodem policyjnym do aresztu centralnego. Wszyscy byli w stanie nietrzeźwym. Stwierdzono, że głównym winowajcą, który sprowokował pijacką awanturę, był Zarubin.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi wiceprokurator na miasto Wilno p. Nowicki.

Po likwidacji awantury na miejsce wypadku wezwano wojskową karetkę pogotowia, która przewiozła trzech rannych junaków do szpitala wojskowego na Antokolu. Ponadto stwierdzono lekkie poturbowanie jeszcze kilku junaków.

Lokal został częściowo zdemolowany Pijani awanturnicy wybili 18 szyb.

Odgłos awantury zgromadził na ulicy duży tłum. Awantura ta była największą „imprezą awanturniczą" za czas świąt (c)

Niezwykła „egzekucja" w Wilnie

spalenie wypożyczonej trumny

W Wilnie dokonano niezwykłej „egzekucji" na... trumnie. Była to droga trumna dębowa z artystycznymi inkrutacjami, stanowiąca własność jednego z biur pogrzebowych. Spalenie zaś i zniszczenie tej trumny nastąpiło na skutek polecenia władz administracyjnych.

Jakaż była przyczyna tej niezwykłej egzekucji?

Niedawno zmarł w Wilnie pewien obywatel, Tatar z pochodzenia, i muzułmanin z wyznania. Zgodnie z przepisami muzułmańskiej religii, nieboszczyka chowa się, tak samo jak u Żydów, bez trumny. Natomiast przewóz z domu na cmentarz odbywa się w trumnie. Krewni zmarłego, chcąc wyprawić okazały pogrzeb i nie chcąc jednocześnie narażać się na wydatek nabycia pięknej dębowej trumny „wypożyczyli" ją w jednym z biur pogrzebowych Biuro pogrzebowe przewiozło nieboszczyka na cmentarz przy ul. Mahometańskiej, po czym trumna powróciła z powrotem do sklepu, by czekać na „stałego klijenta".

O wypadku wypożyczenia trumny dowiedziała się jednak policja, która powiadomiła o tym starostwo grodzkie. Do zakładu pogrzebowego udał się lekarz starościński, który "wypożyczoną" trumnę skonfiskował, a następnie starostwo poleciło trumnę zniszczyć. Została ona spalona.

Niezależnie od tego właściciel biura pogrzebowego zostanie pociągnięty do odpowiedzialności administracyjnej za dokonanie niedozwolonej tranzakcji, polegającej na wypożyczaniu trumien nieboszczykom, co jest zakazane. (c).

Dyr. Karol Łoziński

opuścił mury gimn. Mickiewicza w Nowogródku

Niedawno odbyło się w gimnazjum państwowym Adama Mickiewicza w Nowogródku podniosłe pożegnanie przez młodzież szkolną, grono nauczycielskie i zarząd Komitetu Rodzicielskiego odchodzącego na emeryturę dyrektora p. Karola Łozińskiego.

W ten sposób zakończona została piękna karta z życia jednego z założycieli tego gimnazjum i pierwszego dyrektora. Dyr. Karol Łoziński (brat świetlanej pamięci biskupa Łozińskiego) jest — rzec można — rdzennym nowogródzianinem, bo urodzony został w pobliskim Baracinie. Gimnazjum ukończył w Piotrogrodzie. Następnie studiował na uniwersytecie piotrogrodzkim, jakiś czas w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, wreszcie na Wszechnicy Jagiellońskiej kończył w 1902 r. Studium Rolnicze.

Mając wszechstronną erudycję, zamiłowanie do sztuk pięknych i głęboki talent muzyczny — wraca jednakże do małego Nowogródka, by tutaj, w zabitym deskami od świata cywilizowanego głuchym mieście wznieść znicz polskiej oświaty. W począt kach 1916 r. zakłada wraz z innymi gimnazjum im. Adama Mickiewicza, w którym naucza przez 22 lata, kończąc swoją chlubną misję również jako dyrektor szkoły.

W międzyczasie brał żywy udział w pracy społecznej, należąc do różnych organizacyj i piastując przez pewien czas mandat radnego miasta. Największy wszakże udział brał w rozmaitych koncertach, zespołach muzycznych i artystycznych atrakcjach kulturalnych, które często inscenizował na własną rękę, kładąc nacisk na wysoki poziom. Powszechnie jest znany tu jako utalentowany pianista i człowiek wielkiej kultury, cieszący się najwyższym szacunkiem i autorytetem. Cichy, bezpretensjonalny i pracowity należy do tej bezimiennej kategorii szerzycieli kultury i oświaty, za których laury zbierają inni.

Jak się dowiadujemy, p. prof. Karol Łoziński nie rezygnuje jeszcze z obranego przez siebie zawodu pedagoga i o ile nie będzie mógł się przenieść do Wilna, pozostanie w Nowogródku. N arazie udziela lekcyj w prywatnym gimnazjum „Oświata" przy ul. Kościelnej.

Podpalili łaźnię i obrabowali mieszkanie

W nocy na 18 bm. o g. 22.30 wybuchł pożar w łaźni Piotra Ambrosa we wsi Wojdziech, gm. rudomińskiej. Po zauważeniu pożaru domownicy Ambrosa udali się na miejsce i przy pomocy sąsiadów pożar ugasili. Spalił się tylko dach łaźni. O godz. 24 po powrocie do mieszkania Ambros stwierdził brak jednej szuflady w komodzie w sypialni, w której przechowywał 870 złotych gotówką, 2 monety złotorosyjskie po 5 rbli, 2 kolczyki złote, 2 książeczki PKO — jedną z wkładem 1.018 zł na imię Piotra Ambrosa i drugą z wkładem 1.000 zł na imię Antoniego Ambrosa, pistolet belgijski, pozwolenie na broń i inne dokumenty. Zachodzi podejrzenie, że łaźnia została podpalona umyślnie w celu wywabienia rodziny Ambrosów z domu i dokonania w tym czasie kradzieży.

Nowe agencje pocztowe

Z dn em 9 maja 1938 r. uruchamia się agencje pocztowo-telekomunikacyjne 3 stopnia:

Budy, pow. Baranowicze. woj. nowogródzkie, która będzie dokonywać wymiany z ambulansem 295 Wilno—Zdołbunów w obydwu kierunkach i

Motykuły, pow. Brześć n. B., woj poleskiego, która dokonywać będzie wymiany ładunku pocztowego z ambulansem 285 — Brześć n. B. — Białystok w obydwu kierunkach.

Godziny urzędowania tych agencyj wg Ert. „L", tj. od 8—12 i od 15—18.

Nagły zgon

16 bm., o godzinie 14 w domu noclegowym dla kobiet przy ul. Żydowskiej 10, zmarła nagle Maria Szałkalko-Szahałko, ur. w 1887 r. Zwłoki przewiezione do kostnicy przy szpitalu Św. Jakuba. Dochodzenie prowadzi się.

KRONIKA

KWIECIEŃ 20 Środa	Dziś Serwiliana Jutro Anzelma Wschód słońca — g. 4 m. 09 Zachód słońca — g. 6 m. 28

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 19.IV. 1938r.
Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 5
Temperatura najniższa — 2
Opad: ślad
Wiatr: połudn.-zach.
Tendencja barom.: wzrost ciśnienia
Uwaga: chmurno.

NOWOGRÓDZKA

— Akcja Miejskiego Komitetu Zimowej Pomocy. Lokal tej humanitarnej instytucji mieści się na Racewli wśród cuchnącego błotka i brudnych kałuż, co jednak bynajmniej nie zniechęca biednych do odwiedzania tego lokalu. Godna naio miast podziwu jest wytrwałość stanownych członków zarządu Komitetu, którzy codziennie przychodzą tu poprzez płotki opłotki i cudze podwórza, bo na ulicy błoto), aby służyć społeczeństwu swoją bezinteresowną pracą.

Zastaję urzędującą (już drugi rok) wiceprzewodniczącą Komitetu p. Annę Lange. Zacna sędzina oddaje się tej — najbardziej niewdzięcznej pracy społecznej — z rzadkim poświęceniem prawdziwej samarytanki. Przychodzić dzień w dzień, by czuwać nad pracą i wysłuchiwać żale bezrobotnych, dla których Komitet prze znacza tyle tylko, żeby nie umarli z głodu — jest czymś więcej niż akcją społeczną, — jest samarytanizmem. Cała akcja Komitetu spoczywa właśnie w rękach p. Lange i skarbnika p. Ł. Malbina, który również przychodzi codzień. Sekretarzem Komitetu jest burmistrz p. Sienożęcki a prezesem p. mec. Szarejko. Reszta członków zarządu zrezygnowała z tej pracy.

Akcja zimowej pomocy zakończona została 31 marca. Obecnie odbywa się jedynie rozdawnictwo produktów na święta i po świętach. Obdarzonych ma być 446 osób zarejestrowanych bezrobotnych i 40 rodzin otrzymujących pomoc z Magistratu, poza tym 309 dzieci. Dorośli bezrobotni otrzymują: 2 zł gotówką (pracownicy umysłowi 10 zł), 1 kg cukru, 1 kg kiełbasy, 1 kg kawy, 5 jaj, 2 kg mąki (ewent. bułki) i kawał mydła. Dzieci: 0,5 kg cukru, 0,5 kg kiełbasy, 2 kg mąki i 2 jajka.

W okresie zimowej pomocy ławki żywnościowe wydawane były według normy ustalonej przez Wojewódzki Komitet. Ogółem pomoc otrzymało przeszło 800 osób. Produkty wydawane były dwa razy w tygodniu.

Dnia 3 bm. staraniem Zarządu Komitetu odbyła się kwesta na dar Wielkanocny dla dziecka. Pomimo niepogody i małego stosunkowo udziału w kwestie zaproszonych osób — zebrano 278 zł 9 gr, co jak na stosunki nowogródzkie jest dość dużo. Odnosi się wrażenie, że gdyby Miejski Komitet w obecnym składzie dysponować mógł zebraną gotówką i składkami — pomoc biednym i bezrobotnym byłaby znacznie wydatniejsza.

Kaz.

— Szczepienie przeciwko ospie. Zarząd Miejski ogłosił, że w terminie od 16 kwietnia do 16 maja br. przeprowadzone zostanie w Nowogródku przymusowe szczepienie przeciwko ospie. Szczepienia dokonywane będą w Ośrodku Zdrowia przy Szpitalu Sejmikowym codziennie (z wyjątkiem świąt) od godz 9 do 10.

— Zarządzenie o czystości. Zarząd Miejski wzywa właścicieli nieruchomości do uporządkowania podwórzy, zlewów, chodników, do poprawienia parkanów, tynków i do pomalowania domów. Winni niezastosowania się do tych zarządzeń będą pociągnięci do odpowiedzialności administracyjnej.

— Zamiast życzeń świątecznych. Pracownicy Starostwa i Wydziału Powiatowego w Nowogródku złożyli dla biednych dzieci 45 zł 50 gr. Pieniądze wpłacono na r-k Komitetu do KKO.

— Niepotrzebnie pochwaliła się. W związku z artykułem pt. „Pieniądze dla pana posła?!" z dnia 7 kwietnia br. otrzymaliśmy list od p. Hutnika Jana b. gajowego nadleśnictwa Łowcza, który dziękując za ingerencję w sprawie pobranych od niego przez Związek Drobnych Rolników pieniędzy na rzekomy przyjazd posła (względnie senatora) — wyjaśnia, że 50 zł wręczył nie maszynistce, lecz kierownikowi biura p. Musajkinowi.

Niepotrzebnie więc panna maszynistka „pochwaliła się", że pieniądze odda temu, od kogo wzięła.

Pieniądze zwrócone już zostały Hutnikowi za pośrednictwem poczty.

— „Halka" w kinie. Dzierżawca kina miejskiego p. Iwieniecki zrobił dla miasta bardzo miłą niespodziankę, sprowadzając na święta wielkanocne film pt. „Halka" Moniuszki. Dzięki temu, zapoznały się z tym nieśmiertelnym utworem szersze warstwy społeczeństwa, które tłumnie oblegały kino w czasie świąt.

BARANOWICKA

— ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W BARANOWICZACH. Konflikty i tarcia w łonie Rady Miejskiej w Baranowiczach między frakcją chrześcijańską i żydowską uniemożliwiły normalne wykonywanie zadań. Ostatnio Rada Miejska okazała się niezdolną do uchwalenia budżetu miasta i mimo udzielonego przez wojewodę nowogródzkiego terminu prekluzyjnego, jaki upłynął z dn. 8 bm., budżet miasta Baranowicz na r. 1938-39 nie został uchwalony.

W związku z tym wojewoda nowogródzki w okresie przedświątecznym rozwiązał Radę Miejską w Baranowiczach i wyznaczył ponowne wybory w dn. 29 maja 1938 r.

Na przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej został powołany p. January Majewski, notariusz z Baranowicz.

— Z życia Kasy Stefczyka w Połonce. W remizie O. S. P. w Połonce odbyło się zebranie członków Kasy Stefczyka, na które przybyło około 130 osób. Zebranie zagaił przewodniczący Charkiewicz Stanisław. Po odczytaniu sprawozdań z działalności wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: ks Jasiński Czesław, ks. prawosł. Stroch Jan, Charkiewicz Stanisław i Gordziejczyk Antoni, wszyscy z Połonki.

— Turniej szachowy Wilno — Baranowicze i Stołpce. W okresie przedświątecznym rozegrany został ciekawy turniej szachowy pomiędzy drużynami z pośród pracowników kolejowych Wilna, Baranowicz i Stołpców. Udział w turnieju wzięło 20 osób. Turniej odbył się w Ognisku Kolejowym w Baranowiczach.

W wyniku gry drużyna baranowicka łącznie ze stołpecką zwyciężyła szachistów z Wilna.

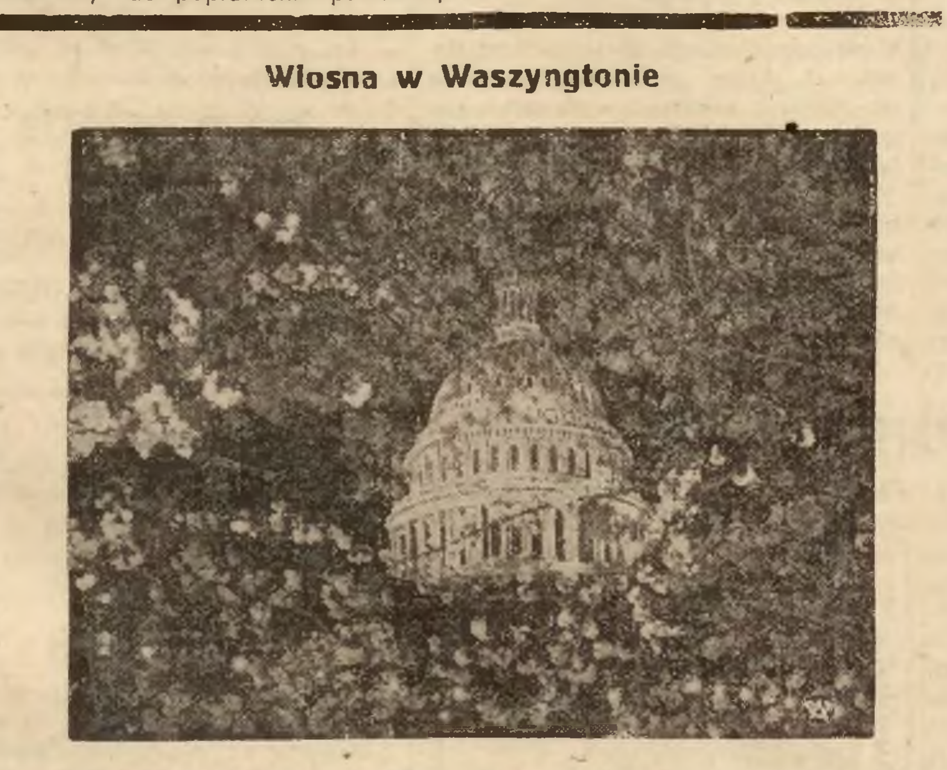
— Podziękowanie. W imieniu drużyny „Strzelczyka" z całego serca dziękujemy Rodzinie Wojskowej w Snowie za ofiarowanie nam radioodbiornika typu 4—38 B. zakładów Philipsa S. A. w dniu 19.III 1938 r. Każdy pytał skąd się wzięło radio? I wszystkie serca były wzruszone tą miłą niespodzianką. Dziś nietylko nasza drużyna ale i cała szkoła słucha i korzysta z audycyj codziennie.

Jeszcze raz dziękujemy Pani Majorowej Kozanowskiej i Rodzinie Wojskowej!

W imieniu Drużyny

sekcyjny Abramow Piotr,
sekcyjny Niezawlec Władysław,
sekcyjny Zdan Wiktor.

Wiosna w Waszyngtonie



Tak wygląda wiosna w Waszyngtonie, widziana przez obiektyw fotograficzny Kapitol tonie w kwiatach.

Katedra Śląska



W dniach od 18 do 24 kwietnia br. odbywa się na terenie całej diecezji śląskiej zbiórka ofiar na dalszą budowę śląskiej katedry. Dotychczas wykończono: gmach Kurii Diecezjalnej (z lewej strony), presbiterium, które już nakryto prowizorycznym dachem, oraz fundamenty i mury do wysokości 1 piętra. Do czasu wykończenia katedry, presbiterium będzie stanowiło osobny kościół parafii katedralnej. Plany katedry zaprojektowali architekci pp. Zygmunt Gawlik i Franciszek Mączyński. Cała długość budynku kościelnego od portyku aż do zakończenia absydy ołtarzowej wyniesie 81 mtr., wysokość zaś wraz z kopułą dosięgnie wysokości 95 mtr. Na zdjęciu — model Katedry Śląskiej.

— POŻAR W SKLEPIE RADIOWYM „TRIO" W BARANOWICZACH. Niedawno jakiś pomysłowy obywatel nazwiskiem Jankiel Zasławski przyjechał do Baranowicz i otworzył tutaj sklep radiowy „Trio" przy ul. Mickiewicza 3. W ostatnich dniach przed świętami wybuchł w sklepie pożar i zniszczył cały towar. Straty są obliczanne na 3.000 zł. Pożar nie tylko zniszczył sklep Jankiela, ale też i uszkodził poważnie sąsiedni chrześcijański sklep obuwia p. Lasoty. Przyczyną zagadkowego pożaru zainteresowały się władze śledcze.

NIEŚWIESKA

— Ratowali przed pożarem. W roku ub. spłonął kościół drewniany w miasteczku Zaostrowiecze, pow. nieświeskiego. W czasie akcji ratowniczej wykazali wielką odwagę i ofiarność: chor. K. O. P. p. Błaszczak oraz miejscowy cieśla, Łukaszewicz, którzy z narażeniem życia nie dopuścili do rozszerzenia się pożaru. Odnieśli oni obrażenia. Szczególnie ucierpiał Łukaszewicz, którego przewieziono do szpitala w Nieświeżu, gdzie przeleżał miesiąc. Przy wyjściu ze szpitala musiał on pokryć resztę należności za leczenie w kwocie 20 zł z własnej kieszeni.

Łukasiewicz, żyjący w niedostatku, mieszkając na łasce u jednego z gospodarzy, nie tylko nie otrzymał żadnego wynagrodzenia za utracony miesiąc, który przeleżał w szpitalu, ale musiał dopłacić 20 zł. Ratując mienie ludzkie, narażał się na utratę życia, przyczym oparzenia pozostawiły ślady na całe życie w postaci blizn.

Należy przypuszczać, że Dyrekcja Ubezpieczeń zajmie się tą sprawą i wynagrodzi krzywdę, jaka się stała Łukasiewiczowi.

— UJĘCIE WŁAMYWACZY. We wsi Pogorzelce, pow. nieświeskiego dokonano włamania do sklepu Kozłowskiego Gabriela, skąd skradziono większą ilość wódki, papierosów oraz kilkaset złotych. Sprawców włamania ujęto na stacji kol. Kroszyn, którymi są Nędzik Feliks, zam. w Wilnie przy ul. Rodzińskiej, oraz Rusiecki Jan, zam. w Wilnie, ul. Chocimska karany pięciokrotnie za kradzieże kieszonkowe. Przy aresztowanych znaleziono większą ilość pieniędzy i towaru oraz arsenał nowoczesnych narzędzi złodziejskich w postaci świdrów, pilek, łomów wytrychów i „kozich stopek".

— POŁAMALI MU KOŚCI. Na targu w Klecku przy kłótni powstałej wskutek zatamowania ruchu kołowego został pobity przez parobków z majątku Ceperki mieszkaniec wsi Ceperki, Jan Kruk. Pobitego odstawiono do szpitala w Nieświeżu. Sprawców pobicia: Sergiusza i Aleksandra Burbuciów, Mozelewskiego Michała i Hodunia Władysława zatrzymano. Poszkodowany, Kruk Jan, doznał ciężkich obrażeń ciała oraz połamania żeber i kości.

— W SZPITALU NIEŚWIESKIM ZMARŁA SOBOLEWSKA ANASTAZJA lat 22, mieszkanka Klecka, która poddała się zabiegowi spędzenia płodu. Zakazanej operacji dokonała Zofia Dodziowa, zam. we wsi Iwanowo, gm. łańskiej.

Klub Polski „Ognisko" — Nieśwież, Piłsudskiego 19. Lokal gruntownie odrestaurowany. Krajowe napoje wyskokowe i orzeźwiające oraz różne zakąski. Śniadania, obiady i kolacje. Na warunkach przystępnych całodzienne utrzymanie.

ŚWIĘCIAŃSKA

— Kurs pożarniczy. Oddział Powiatowy Zw. Str. Poż. w Święcianach w czasie od 27 marca do 10 kwietnia rb., przeprowadził kurs pożarniczy dla naczelników i dowódców plutonów. Na kursie było 22 słuchaczy z ochotniczych straży pow. święciańskiego, oraz dwie kandydatki na dowódczynie żeńskiej służby pożarniczej.

Kurs był inspekcjonowany przez p. Piankę Franciszka, inspektora okręgu wojewódzkiego w dniu 2 i 3 kwietnia.

Powyższy kurs w dniu 7 kwietnia był odwiedzony przez pp. burmistrzów, wójtów i sekretarzy samorządów gminnych powiatu, pod kierownictwem p. Polkowskiego wicestarosty i p. Goślinowskiego inspektora Samorządu Gminnego.

Goście zapoznali się z nowo otrzymaną motopompą dla Ochotniczej Straży Poż. w Święcianach, która była uruchomiona przez słuchaczów kursu podczas ćwiczeń alarmowych z użyciem dwóch prądów wody, świec dymnych i bomb zapalających.

W dniu 10 kwietnia o godz. 13 słuchacze kursu przeprowadzili ćwiczenia pokazowe z narzędziami pożarniczymi, oraz rozegrali partię siatkówki i koszykówki dla licznie zgromadzonej publiczności.

Na zakończenie starosta Dworak wręczył uczestnikom kursu świadectwa i wziął udział w wspólnym obiedzie.

Oddział Powiatowy tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie „Bóg zapłać" tym osobom, które przyczyniły się do należytego zorganizowania tak pożytecznego kursu, oraz pp. wykładowcom za ofiarną pracę na kursie.

WOŁOŻYŃSKA

— 380 osób na roboty do Łotwy. Na roboty rolne do Łotwy zarejestrowano z powiatu wołożyńskiego 380 osób, w tym 185 kobiet i 195 mężczyzn. Odjazd robotników nastąpi 27 kwietnia ze stacji Wołożyn.

— Zamiast życzeń świątecznych. Oficerowie i podoficerowie KOP'u zamiast życzeń świątecznych przekazali na święconе dla niezamożnej młodzieży szkolnej pow. wołożyńskiego zł 166.28.

OSZMIAŃSKA

— Dur plamisty. Wobec stwierdzenia w niektórych miejscowościach na obszarze pow. oszmiańskiego wypadków zachorowań na dur plamisty, strosta powiatu wydał do ludności zarządzenie, mające na celu zapobieżenie szerzenia się epidemii. Zarządzenie to zawiera także zakaz organizowania wszelkiego rodzaju zebrań, uprawiania handlu ckrężnego oraz obrotu szmatami w miejscowościach zakazanych do czasu wygaśnięcia epidemii.

— 250 litrów wódki zbiło się w katastrofie samochodowej. 12 bm. na trakcie Oszmiana—Wołożyn na 13 km od Oszmiany nastąpiła katastrofa samochodu ciężarowego wskutek pęknięcia tylnej osi i złamania się resoru. Samochód ten jest własnością Chackiela Gurwicza z Wołożyna, a prowadzony był przez Filipa Szymczaka (Wilno, Rydza-Śmigłego 46). Samochodem tym wieziono transport wódek z Wilna do hurtowni w Wołożynie i wskutek wypadku zbiło się 250 litrów wódki.

MOŁODECZAŃSKA

— ZMARŁ OD PRZEPICIA. 13 bm. podczas targu w Mołodecznie upił się tam m-c wsi Biertoszki, gm. lebiedziewskiej, Antoni Ambrożewicz, syn Michała, lat 50. Przyjaciel jego Teodor Szemiot, m-c wsi Kopacze, gm. mołodeczańskiej, zabrał go na swą furmankę z zamiarem odwiezienia go do wsi Biertoszki. Po przewiezieniu go na miejsce Szemiot stwierdził, że Ambrożewicz zmarł na wozie.

— SAMOBÓJSTWO. W nocy 14 bm Jan Rutkiewicz, lat 24, m-c wsi Wojtele, gm. kraśnieńskiej, popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Rutkiewicz od dłuższego czasu chorował na epilepsję, a ostatnio pokłócił się z matką i dlatego odebrał sobie życie.

Litwini zabiegają o gazetę w ojczystym języku

Po wydaniu przez władze administracyjne zakazu na wydawanie litewskiego czasopisma pt. „Viltis", p. Ludwik Cycenas złożył obecnie do Starostwa Grodzkiego podanie o udzielenie zezwolenia na wydawanie litewskiej gazety pt. „Aidas" („Echo"). Gazeta ta miałaby się ukazywać dwa razy tygodniowo.

Decyzja władz co do udzielenia zezwolenia dotychczas jeszcze nie zapadła.

Przy sposobności należy dodać, że ostatnio do władz administracyjnych od działaczy litewskich wpłynęły jeszcze dwa podania o zezwolenie na wydawanie gazety codziennej lub tygodniowej.

Oryginalne sposoby na lokatorów

Niecodzienny sposób ściągania należności od lokatora wynalazł St. Soroko (Pohulanka 11), który w czasie nieobecności swej sublokatorki Izabelli Górskiej otworzył przy pomocy ślszarza drzwi jej pokoju i zabrał całe umeblowanie.

Jeszcze bardziej charakterystyczny wypadek miał miejsce przy ul. Dobrej Rady 5, gdzie gospodarz J. Bohdanowicz... rozebrał ścianę domu, by zmusić w ten sposób swego lokatora St. Gieniewicza do opuszczenia mieszkania.

W obydwu wypadkach skargami lokatorów zajęła się policja. (c)

Zamiast życzeń świątecznych

Urzędnicy skarbowi w Wilejce Powiatowej złożyli 18 zł 35 gr w Zarządzie Miejskim w Wilejce na święcone dla biednych dzieci.

POLESKA

— ZNOW ZATARG NA FABRYCE „PŁYWOOD-UNION" W HORODYSZCZU. Dyrekcja fabryki dykt „Plywood-Union" w Horodyszczu k/Pińska zwolniła w swoim czasie 6 robotników za to, że podczas huraganowego wiatru ze śniegiem i ulewą przerwali pracę na placu fabryki i ukryli się w zabudowaniach. Trzeba dodać, że z tego tytułu fabryka nie mogła ponieść żadnych szkód, gdyż robotnicy pracują akordowo.

Znamienną jest rzeczą, że wszyscy zwolnieni — to chrześcijanie, przy czym dwóch należy do ZZZ, czterech zaś do Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych. Po pewnym czasie dyrekcja przyjęła dwóch zwolnionych ZZZ-owców, natomiast pozostałych przyjąć odmówiła.

Jak się dowiadujemy, organizacja ZPZZ nie cieszy się w sferach zbliżonych do kierownictwa fabryki sympatią.

W związku ze zwolnieniem robotników odbyła się w Horodyszczu konferencja z udziałem przedstawicieli Inspektoratu Pracy, ZPZZ i dyrekcji, która nie dała pozytywnych wyników. Wskutek tego miejscowe organa Zjednoczenia Polskich Zw. Zaw. wystosowały obszerny memoriał do miejscowych i centralnych władz administracyjnych oraz do centrali Zjednoczenia.

— Pińsk otrzyma część relikwij św. Andrzeja Boboli. Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że piński Kościół Kolegiaty o. o. jezuitów otrzyma część relikwij św. Andrzeja Boboli, a mianowicie uciętę przez siepaczy ramię męczennika.

— POŻAR. We wsi Niegowicze, pow. pińskiego wybuchł pożar w zabudowaniach Olgi Wieczorko. Spalił się dom, zabudowania gospodarcze i sprzęt domowy. Podczas walki z żywiołem odniosł poważne poparzenia mąż właścicielki Atanazy. Przyczyną pożaru było ognisko, rozpalone przez 13-letniego syna gospodarzy Szymona w pobliżu budynków.

— UJĘCIE ZŁODZIEJA ROWEROWEGO. Władze bezpieczeństwa dokonały rewizji w posiadłości niejakiego Konstantego Telechana w podmiejskiej wsi Kozłakowicze. Przy rewizji znaleziono: rower, stanowiący własność chorążego W. Naruszewicza, większą ilość części rowerowych, oraz 12 kawałków mydła i 2 pudełka wazeliny, pochodzenia wojskowego. Ponieważ Telechan odbywa obecnie czynną służbę wojskową w miejscowym pułku piechoty, sprawa została przekazana organom żandarmerii wojsk., które zaaresztowały złodzieja.

Co będzie z makietą pomnika Mickiewicza?

Od świąt wielkanocnych ustawiona została, jak wiadomo, na ul. Mickiewicza w pobliżu wylotu ul. Wileńskiej makieta pomnika Adama Mickiewicza. Makieta budzi gorące dyskusje na temat przyszłego pomnika. Jeszcze bardziej różnorodne są głosy co do wyboru samego miejsca. Obecny próbny punkt, jak można zorientować się z podsłuchanych rozmów szarych obywateli, ma na ogół wielu zwolenników. Bo, to, jak mówią, i ulica reprezentacyjna i pomnik monumentalny i perspektywa dobra. Nie brak też i malkontentów, którzy by, chętnie widzieli pomnik wieszcza na najróżnorodniejszych miejscach i w najróżnorodniejszym otoczeniu.

Jak słychać sprawa makiety ma być rozpatrywana na najbliższym posiedzeniu Zarządu Miejskiego. Obecnie już zdecydowano, że makieta będzie stała na ul. Mickiewicza jeszcze przez 10 dni. Co będzie z nią dalej zadecyduje w najbliższych dniach Magistrat. Wysunięty został obecnie nowy projekt ustawienia makiety na samym środku placu Orzeszkowej. Miejsce to jest również brane pod rozwagę, jako miejsce budowy pomnika.

Ostatecznej decyzji co do wyboru miejsca pod pomnik oczekiwać należy w pierwszej połowie maja.

Krwawa bójka między dwoma studentami

Wczoraj koło godz. 6 rano mieszkańcy domu nr 25 przy ul. Zawalnej obudzeni zostali ze snu głośnymi krzykami i nawoływaniami o pomoc. Wybiegłszy na schody zaniepokojeni lokatorzy zobaczyli iż na schodach leży jakiś osobnik w czapce studenckiej z pokrwawioną twarzą, nad nim zaś stoi inny student i z całych sił grzmoci kolegę.

Z pomocą napadniętemu pośpieszyło kilka robotników.

Pobili oni dotkliwie napastnika. W międzyczasie na miejsce wypadku przybył policjant, który odwiózł napastującego i napastnika (obu pokrwawionych) do I komisarjatu P. P.

Należy dodać, że obaj studenci byli tak dalece pijani, że nie zdawali sobie sprawy ze swych czynów. (c).

Kim są napastnicy?

Wczoraj donieśliśmy o krwawym napadzie przy ul. Kijowskiej podczas którego został ciężko ranny nożem w brzuch niejaki Katzenberg. Po odzyskaniu przytomności Katzenberg oświadczył, że gdy przechodził ul. Kijowską w stanie nietrzeźwym został znienacka napadnięty przez trzech nie znanych mu osobników, z których jeden zranił go nożem w brzuch, po czym wszyscy zbiegli.

Policja ustala nazwiska trzech napastników. (c).

Pożar synagogi

Na skutek złego urządzenia przewodu kominowego wybuchł pożar w synagodze przy ul. Miłosiernej 4. Ogień ugasiła miejska straż pożarna.

KRONIKA WILEŃSKA

— Przepowiednia pogody w-g PIM'a na 20.IV.38 r.:

Stopniowy wzrost zachmurzenia typu warstwowego aż do deszczów.

Noc chłodna, ale bez przymrozków

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Cz. Nałęcza (Jagiellońska 1); S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); B. Romeckiego i M. Żelańca (Wileńska 8); B. i I. Frumkinów (Niemiecka 23); A. Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— Nowe godziny handlu w soboty i dni przedświąteczne. Na mocy decyzji władz administracyjnych wprowadzone zostały obecnie nowe godziny handlu w soboty i dni przedświąteczne. Zamiast do godz. 9 wiecz. sklepy będą mogły być otwarte tylko do godz. 19 za wyjątkiem sklepów spożywczych i fryzjerni, które po staremu mogą być otwarte do godz. 21.

GOSPODARCZA

— Płatność I raty podatku gruntowego. Izba Skarbowa w Wilnie komunikuje, iż dnia 30 bm. mija termin płatności I raty półrocznej podatku gruntowego za rok 1938.

Po tym terminie, urzędy skarbowe przystąpią do ściągania należności w drodze egzekucji.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— 338 Środa Literacka. W związku ze zbliżającą się premierą „Orystei" Ajschylosa, prof. St. Srebrny w dniu 20 bm. wygłosi prelekcję i odczyta własny przekład z tej tragedii.

— 23 kwietnia br. o godz. 18.30 w pierwszym terminie, a z braku kworum o godz. 19 w drugim terminie odbędzie się doroczne walne zebranie Komitetu Społ. Pomocy Dzieciom i Walki z żebractwem i włóczęgostwem w lokalu Wydz. Opieki Społ. Zarządu Miejskiego (ul. Dominikańska Nr 2).

Prezydium zaprasza wszystkich członków komitetu.

— Walne Zebranie Organizacyjne Wileńskiego Oddziału Związku Lekarzy Państwa Polskiego odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 8 wieczorem w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego (ul. Zamkowa 24), na które zaprasza wszystkich lekarzy Polaków, zamieszkałych na terenie Wilna, Komitet Organizacyjny Oddziału.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dn. 20 kwietnia o godz. 8.15 ukaże się na przedstawieniu wieczorowym świetna komedia współczesna w trzech aktach Tadeusza Rittnera **„Wilki w nocy"** w wykonaniu premierowej obsady zespołu, z występem C. Niedźwieckiej i St. Daczyńskiego. Oprawa dekoracyjna — K. i J. Golusów.

— Jutro, w czwartek dn. 21.IV o godz. 6.15 wiecz. **„Ostatnia nowość"** — po cenach propagandowych.

— W przygotowaniu — największa tragedia świata **„Orysteja"** — Ajschylosa, w przekładzie prof. St. Srebrnego. Udział bierze cały zespół i liczni statyści, nad którym pracują — prof. St. Srebrny, Wanda Feyn, St Szeligowska i dyr. M. Szpakiewicz. W roli Klitajmestry wystąpi p. Z. Zyczkowska— artystka teatrów łódzkich.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Dzisiaj najweselszy wieczór teatralny, na który złoży się przezabawna operetka Pollo **„Lady Chic"** z B. Halmirską w roli tytułowej i M. Dowmuntem w przekomicznej postaci, którą pobudza do śmiechu największego pesymistę. Ceny zniżone.

— **Król włóczęgów".** Jutro grane będzie wysoce artystyczne i ciekawe widowisko romantyczne **„Król włóczęgów".** Ceny zniżone.

— **Teatr dla dzieci.** W baśni E. Szelburg-Zarembiny **„Za siedmioma górami"** Teatr dla dzieci zyskał przepiękne o wzniosłej tendencji ciekawe widowisko, odpowiednie nawet dla najmłodszych dzieci.

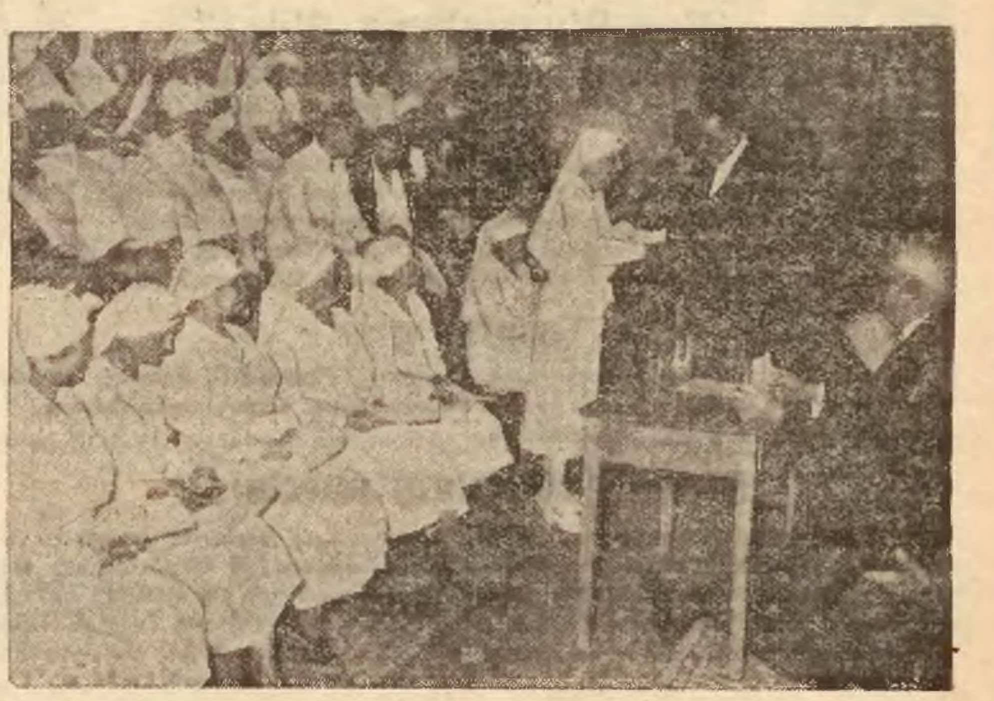
UWAGA! Wybrańcami losu, którzy wygrali książeczki P. K. O. z wkładami są: malutki Kołyszko i Stefański, dalsze losowanie książeczek ofiarowanych przez PKO nastąpi w niedzielę, jak również rozdawanie słodyczy dostarczonych przez firmę A. Połoński.

TEATR „QUI PRO QUO".

— Dziś premiera wielkiej rewii w 2 częściach 18 obrazach pt **„Pan się będzie śmiał".** Udział biorą: Wacia Morawska, Zofia Mi-lewska, B. Lirska, reprezentacyjny balet warszawskiej wielkiej rewii duet Gronowskich, Mario Malwino, Eugeniusz Nowowiejski, Czesław Procholski oraz Leon Warski.

Początek o godzi 6.45 i 9.15 Ceny miejsc propagandowe — balkon 25 gr, parter od 5[illegible] gr.

Nagrody dla sanitariuszek szpitali paryskich



W Paryżu odbyła się uroczystość wręczenia nagród ze specjalnej fundacji szeregu sanitariuszkom szpitali paryskich, wyróżnionym na specjalnym konkursie. Na zdjęciu moment uroczystego wręczenia nagród i dyplomów pielęgniarkom szpitalnym Paryża.

Losowanie książeczek oszczędnościowych PKO na przedstawieniu dla dzieci w teatrze „Lutnia"

W dniu 18 kwietnia Teatr Muzyczny „Lutnia" wystawił dla dzieci piękną baśń p. t. „Za lasami, za górami".

PKO w porozumieniu z Dyrekcją Teatru rozlosowała w czasie tego przedstawienia książeczki oszczędnościowe z wkładkami zawiązkowymi, co dało wszystkim dzieciom dużą atrakcję — a uszczęśliwiło wybrańców losu

Jak się dowiadujemy Dyrekcja Teatru biorąc pod uwagę ogromne powodzenie jakim cieszyła się premiera tej pięknej baśni, powtórzy ją a PKO na każdym z przedstawień będzie losować książeczki oszczędnościowe.

Losowanie książeczek oszczędnościowych PKO — to niespodzianka, jaką zgotowała ta największa w Polsce instytucja oszczędnościowa dla swych najmłodszych klientów, którzy ją dobrze znają i u których cieszy się wielkim powodzeniem.

Śpieszmy więc Młodzi przyjaciele do „Lutni" a może los do nas się uśmiechnie.

RADIO

ŚRODA, dnia 20 kwietnia 1938 r.

6.15 Pieśń; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik por.; 7.15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Edward Grieg: Suita liryczna; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Muzyka instrumentalna; 14.00 Nowości muzyki lekkiej; 14.25 „Magnackie swaty" — nowela Piotra Choynowskiego; 13.35 Muzyka popularna; 14.45 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci; 16.00 „Uczmy się mówić"; 16.15 Łódzka orkiestra sal.; 16.50 Pogadanka; 17.00 Służba wojskowa jako zawód; 17.15 Muzyka kameralna; 17.50 „Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju we Włoszech"; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.10 „Augustów — stolica kraju jezior" felieton J. Zagrodzińskiego; 18.20 „Wilno za lat sto" — wesoła audycja w opr. Kazimierza Leczyckiego; 18.50 Program na czwartek; 18.55 Wileńskie wiad. sport.; 19.00 „Grześ" — nowela Mariana Ruth - Buczkowskiego (recytacja prozy); 19.20 Pieśni w wykonaniu Janiny Hupertowej; 19.35 O czynach nierozważnych; 19.50 Pogadanka; 20.00 „Co interesuje słuchaczy" — pog. Adama Wyleżyńskiego; 20.10 Koncert roz. w wyk. Edward Jakuć - Jakutis (śpiew) i trio salonowe; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. A. Brachockiego; 21.45 Nieprzemijający urok poezji — kwadrans poetycki p. t. „Duet na Kanonii"; 22.00 Konkurs Chórów Regionalnych"; 22.35 Zespoły cygańskie; 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Tańczymy.

Witriolej — niebezpieczna broń w rękach poważnionego małżeństwa

Wczoraj wieczorem na ulicy Mostowej 15 miało miejsce dramatyczne zajście.

W domu tym zamieszkała wraz z żoną Stanisław Lula. Ostatnio pomiędzy Lulą a jego żoną zaszły nieporozumienia. Kłótnie małżeńskie i waśnie były na porządku dziennym. W rezultacie Lula postanowiła przenieść się do innego mieszkania.

W trakcie przeprowadzki żona jego usiłowała oblać go witriolejem, lecz Lula wyrwał z jej rąk flaszkę z płynem i oblał nim trochę jej twarz, po czym jeszcze dotkliwie ją pobił.

Lulową zaopiekowało się pogotowie ratunkowe, zaś policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie. (c).

LEON MOENKE 68)

Stawka o życie

— Wasze dokumenty? — odezwał się znowu podoficer.

Podałem swe legitymacje — związkową i partyjną, żona swą związkową i lektorską z uniwersytetu. Zaczęło się sprawdzanie personalij.

— Zostaniecie tu! — rzekł wreszcie podoficer, akończywszy badanie.

Serce mi opadło.

Wtem z drogi wszedł na podwórko oficer.

— Przyprowadzono parkę z lasu. Dokumenty w porządku. Rozkażecie zwolnić, towarzyszu komendancie? — odraportował podoficer, salutując.

Omal, że nie podskoczyłem, usłyszawszy ten wniosek.

— Odprowadzić do Bieloostrowa! Bądź co bądź muszą tam trafić — odparł oficer i rzuciwszy na nas przelotne spojrzenie, wszedł do wnętrza strażnicy.

„Grzęźniemy, pogrążamy się coraz dalej i głębiej. Skierowują nas już do następnej instancji. Zginiemy" — opadły mnie znowuż czarne, beznadziejne myśli.

— Wtył zwrot! Naprzód! — rzucił po chwili komendę jakiś żołnierz, trzymając karabin w pozycji bojowej.

Zgnębieni, bezwolnie jak automaty, szliśmy w nieznane, z bukietem zwiędłych kwiatów w ręku. Byliśmy zaaresztowani. Zesłany członek partii i lektorka Akademii Sztabu Generalnego. Trzy „złotniki" *) majaczyły przed nami.

Zrobiło się już całkiem widno. Było pochmurno. Witał nas szary, ponury ranek.

* * *

Myśl o natychmiastowej ucieczce spod straży nie opuszczała mnie ani na chwilę, gdyśmy szli na stację. Lecz możliwości jej uskutecznienia nie widziałem żadnej. Naprożno łamałem głowę i oglądałem się, szukając jakiejkolwiek sposobności. Żołnierz szedł o parę kroków za nami, trzymając karabin w pogotowiu i nie spuszczając z nas oczu, a z obu stron były wysokie płoty różnych składów kolejowych Bieloostrowa.

— W prawo! — krzyknął żołnierz i skierował nas przez tory kolejowe ku jakiemuś wagonowi osobowemu.

— Włazić! — padł znowu rozkaz.

Wleźliśmy. Idąc korytarzem, trafiliśmy wprost do jakiegoś gabinetu z telefonami i innymi urządzeniami biurowymi. Za biurkiem siedział mężczyzna w mundurze.

Na nasz widok powstał od stołu.

Był to młody szczupły, zgrabny porucznik o jasnych włosach, bystrych, błękitnych oczach i inteligentnej twarzy.

— Jakżeście tu trafili? — odrazu przywitał nas pytaniem.

— Aresztowano nas — odpowiedziałem z jeszcze większą skargą i lamentem w głosie, niż na strażnicy. — Poszliśmy do lasu w Dibunach... Ściemniało... Zbłądziliśmy... Trafiliśmy do błota, a gdy wreszcie wyszliśmy już na drogę, aresztowano nas...

Nim zdążyłem dokończyć wszedł żołnierz do przedziału, a żona położyła przed sobą na stole... bukiet kwiatów polnych.

— Czy tak było? — zwrócił się porucznik do żołnierza.

— Ja ich nie aresztowałem, aresztował Pietrow, na czwartym posterunku. Na strażnicy to samo mówili — dorzucił żołnierz jak gdyby pośrednio potwierdzając moje słowa.

— Czy macie „soprowoditielnuju bumażku"? — znów spytał go oficer.

— Nie. Nie dano.

Papierka do nas jeszcze nie doczepiono. Jesteśmy znowuż jak gdyby w pierwszej instancji. Tylko od tego oficera zależy nasz los — przeleciało mi błyskawicznie przez głowę i znów zatliła się nadzieja.

— Jak trafiliście do lasu w Dubinach? Skąd?! — Kim jesteście? — zwrócił się do mnie.

— Jestem aspirantem, żona — lektorką języków w Komunistycznym Uniwersytecie Zachodu w Moskwie. Zwiedzamy Leningrad. Pojechaliśmy dziś do Siestrorecka pokąpać się w morzu. Chcieliśmy pospacerować po lesie, ale tam zbyt dużo jest ludzi. Pojechaliśmy więc do Dibunów.

— O której godzinie wyjechaliście z uzdrowiska?

— O szóstej — odparłem, by nie podsycać jego podejrzliwości późną porą odjazdu do Dibunów.

— Proszę podać dokładny opis dnia dzisiejszego.

— Z rana poszliśmy do Luna-Parku. Jeździliśmy z gór amerykańskich nad Newą. W południe poszliśmy do Muzeum Sztuki Stosowanej. Oglądaliśmy meble i tkaniny artystyczne wszystkich czasów, stylów i narodów. O trzeciej jedliśmy obiad. O czwartej wyjechaliśmy nad morze i do lasu — odpowiedziałem szybko, bez namysłu.

— Całą noc aż do świtu błądziliśmy po tym przeklętym lesie — wtrąciła żona. — Obuwie zniszczyłam. Nogi poraniłam... Gdy wyszliśmy na drogę, to aresztowali. A teraz od drugiej już godziny włóczą nas i badają. Piąta dochodzi teraz. Nóg pod sobą od zmęczenia nie czuję — skarżyła się — kończąc „dokładny" opis dnia „dzisiejszego". (D. c. n.)

*) Tyle waży kula z naganu.

Kurjer Sportowy

„Bieg Wyzwolenia Wilna"

22 kwietnia mija ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń do tradycyjnego **Biegu Wyzwolenia Wilna.**

Zgłoszenia kierować należy do Związku Strzeleckiego, Wilno, ul. Adama Mickiewicza 27, tel. 640 — Jan Paw. Bieg odbędzie się w niedzielę 24 kwietnia o g. 12. Trasa liczyć będzie około 4 klm. — Start przy ul. Wielkiej 46, a meta przy ul. Adama Mickiewicza 36. Zgłaszać się mogą stowarzyszeni i niestowarzyszeni. Do dnia dzisiejszego nie został jeszcze zgłoszony ani jeden lekkoatleta. Wszyscy odkładają na ostatni dzień.

Organizatorzy liczą, że na starcie stanie przeszło 100 zawodników.

Turniej gier

W najbliższą niedzielę w parku sportowym w Wilnie nastąpi otwarcie sezonu gier sportowych na boisku. Wileński Okręgowy Związek Piłki Ręcznej zamierza zorganizować turniej międzyklubowy.

Przed zebraniem narciarzy

W pierwszych dniach maja zwołane zostanie walne zebranie Wileńskiego Okręgowego Związku Narciarskiego. Na zebraniu zdane zostaną sprawozdania ustępujących władz, oraz dokonane wybory nowego zarządu.

Okręg wileński liczy 20 klubów narciarskich. Są to przeważnie kluby wojskowe z prowincji. Zrzeszonych narciarzy — zawodników jest nieproporcjonalnie mało, bo tylko. 80. Rekrutują się przeważnie z AZS i Ogniska KPW, z tych dwuch klubów, którzy reprezentują faktycznie całe narciarstwo sportowe Polski Północno-Wschodniej.

20 klubów i 80 narciarzy. Zestawienie to budzi szereg najrozmaitszych refleksyj. Dlaczego tak mało jest zawodników? Dlaczego przy masowym uprawianiu sportu narciarskiego na Wileńszczyźnie szerszy ogół narciarzy nie odczuwa potrzeby zrzeszania się? Widocnie Związek Narciarski dla narciarzy tych jest nie potrzebny. W swoim czasie na ten temat toczyła się dyskusja w prasie sportowej. Jedni i drudzy mieli wiele racji. W każdym bądź razie trzeba przypuszczać, że w następnym roku w Związku Narciarskim w Wilnie będzie o wiele więcej zgłoszonych zawodników.

Dotychczas prezesem Wileńskiego Okręgowego Związku Narciarskiego był płk. Kazimierz Janicki, który niewątpliwie zgodzi się nadal prowadzić narciarzy wileńskich i otaczać ich troskliwą opieką. Walne zebranie nie zapowiada żadnych rewelacyj.

Złośliwość czy formalność

Polski Związek Hokeja na Lodzie zawiesił w prawach członkowskich trzy kluby okręgu wileńskiego za nieopłacanie składek członkowskich. Zawieszone zostały następujące kluby: Makabi, ŻAKS i AZS. Pozostał więc tylko jeden klub — Ognisko KPW. Przy takim stanie rzeczy nie można zwołać walnego zebrania zwłaszcza, że Polski Związek Hokejowy zastrzegł w ostatnim swoim liście, że jeżeli na zebraniu okręgu udział brać będą kluby zawieszone — to zebranie zostanie unieważnione, a zapadłe uchwały nie zostaną wzięte pod uwagę przez władze centralne. Sytuacja jest godna pożałowania.

Przypominamy, że hokeiści wileńscy niezadowoleni z szeregu posunięć Zarządu Głównego Polskiego Związku Hokeja na Lodzie zamierzali na walnym zebraniu w Warszawie wystąpić z ostrą krytyką działalności i postawić wniosek przeniesienia siedziby z Warszawy do Krakowa. — Tymczasem nie może być zwołane zebranie okręgu wileńskiego i kto wie czy ktokolwiek będzie mógł przy takim stanie rzeczy pojechać do Warszawy.

W ten sposób Wilno zostaje jak gdyby wyeliminowane z obrad i z życia hokejowego. Bardzo możliwe, że zostanie zlikwidowany okręg wileński, a jedyna drużyna wileńska KPW Ogniska przyłączona zostanie do okręgu warszawskiego. Dla Wilna byłoby to fatalnym rozwiązaniem sprawy.



Uniwersytecka Nr. 2
to nowy adres
znanego zegarmistrza
M. Wyszomirskiego
byłego majstra firmy
A. RYDLEWSKI w Wilnie
Firma chrześcijańska

**Dwa razy daje — kto szybko daje
Złóż dziś ofiarę
na Pomoc Zimową!
Konto P. K. O. 70.200
Pomoc Zimowa**

Dwie pierwsze damy Ameryki



Pierwsza dama Ameryki p. prezydentowa Rooseveltowa w towarzystwie „pierwszej damy" filmowej Hollywoodu małej Shirley Temple.

Napad i poranienie szofera

Wczoraj wieczorem lekarka rejonowa dr Wikiewiczówna wezwana została do chorego na Jerozolimkę. Lekarka udała się taksówką nr 41. Po przybyciu na miejsce wypadku, dr Wikiewiczówna pozostawiła szofera na ulicy. W międzyczasie do kierowcy zbliżyło się 4 pijanych osobników, którzy zażądali odwiezienia ich do miasta, a gdy kierowca odmówił, tłumacząc, że oczekuje na lekarza — jeden z pijaków uderzył go nożem w pierś. Ranny szofer ostatkami sił dojechał do szpitala św. Jakuba, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy. Rana jest ciężka. Policja 3 osobników zatrzymała. (c)

Fałszowanie artykułów żywnościowych

Miejska Pracownia Badania Żywności zbadała w ub. miesiącu około 700 prób żywności, z których zakwestionowano jako zafałszowane, bądź niezdatne do użytku około 12 proc.

Największy odsetek zafałszowań wykazały produkty nabiałowe oraz mięsne. Sporo zakwestionowano prób mąki, pieczywa itp. Jednocześnie kontrola wykazała, że ze zlustrowanych fabryk wód sodowych i obejrzanych balonów do wody sodowej około 15 proc. balonów nie nadaje się do użytku, gdyż są szkodliwe dla organizmu.

Ogłoszenie

Więzienie w Lidzie zakupi w dniu 25 kwietnia 1938 r., z przetargu nieograniczonego, w większych ilościach, materiały budowlane: cement, wapno, żwir, drzewo, żelazo (belki dwuteowe i żelazo okrągłe oraz płaskie), kamień budowlany, lastrico, cegły i różne inne.

Otwarcie ofert w dniu 25 kwietnia 1938 r. o godzinie 12.

Bliższych informacyj udziela kancelaria więzienia w Lidzie w godzinach urzędowych.

Naczelnik Więzienia
(—) J. Karbownik
Podkomisarz S. W.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

CASINO Przepiękny film muzyczno-śpiewny p. t. „Dzień na wyścigach" w roli głównej
ALLAN JONES
(Bohater filmu „Motyl Hiszpański"
oraz Mouren O'Sulliwan i wszechświatowej sławy komicy Bracia MARX. — DODATK

HELIOS Całe Wilno jest zachwycone filmem
»W R Z O S«
wg znakomitej powieści **Marii Rodziewiczówny.**
Rewelacyjna obsada: **St. Angel-Engelówna, Hanna Brzezińska, J. Janecka, Zelwerowicz, Junosza-Stępowski. Cybulski** i inni. Dla młodzieży dozwolone
Nadprogram: ATRAKCJA KOLOROWA I AKTUALNOŚCI

Chrześcijańskie kino **SWIATOWID** Wielki świąteczny program. Wzrusz. dramat najgłębszych uczuć
„SKŁAMAŁAM"
w rolach czołowych **Jadwiga Smosarska i Eugeniusz Bodo.** „Skłamałam" to drama kobiety która, ślepo zaufała miłości, to film o zwycięstwie prawdy.
Początki seansów: 5, 7 i 9. W niedzielę i święta od 1

OGNISKO Świąteczny program. Kapitalna POLSKA komedia muzyczna
„PIĘTRO WYŻEJ"
W rolach głównych: **Eugeniusz BODO, Helena Grossówna, Józef Orwid** i inni
— Humor — Piosenki — Miłość —
Nadprogram: UROZMAICONE DODATKI. **Pocz. seans. o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej.**

Teatr „Qui Pro Quo" Ludwisarska 4. Tel. 26-87
Dziś premiera wielkiej rewii w 2 częściach 18 obrazach p. t.
Pan się będzie śmiał
Udział biorą: Wacia MORAWSKA. Zofia Milewska, B. LIRSKA, reprezentacyjny balet Warszawskiej Wielkiej Rewii, duet GRONOWSKICH, Mario MALWANO, Eugeniusz NOWOWIEJSKI, Leon WARSKI oraz Czesław GROCHOLSKI.
Początek o godz. 6.45 i 9.15. Balkon gr 25, parter od 54 gr.

Oszczędność — podstawą dobrobytu!!!
Jeżeli więc chcesz zapewnić dobrobyt sobie i swoim dzieciom, to oszczędzaj, a oszczędności składaj tylko w
Ludowym Banku Spółdzielczym
w LIDZIE, ul. Pierackiego 1, dom własny, tel. 43.
Wkładcy nie ponosząc żadnej odpowiedzialności za zobowiązania Banku korzystają z nieograniczonej odpowiedzialności 2056 jego członków, wartość majątku których wynosi około 10.000.000 złotych.
Tajemnica wkładów zastrzeżona art. 52 ustawy o spółdzielniach.

Na Święta
polecamy nasze znane gatunki
piwa i wód gazowych
Spadkobiercy
J. PAPIRMEJSTRA w Lidzie, tel. 74

Pamiętaj, że grosz zaoszczędzony w **K. K. O.** przerabia się w miliony, zasila życie gospodarcze miasta i powiatu
Oszczędzaj zatem tylko w
Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu lidzkiego
w Lidzie, ul. 3-go Maja 13, tel. 95

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 19 kwietnia 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	18.25	18.75
„ II „ 670 „	17.50	18.—
Pszenica I „ 748 „	26.—	27.—
„ II „ 726 „	25.—	26.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	16.50	17.—
„ III „ 620,5 „ (past.)	15.50	16.—
Owies I „ 468 „	17.75	18.25
„ II „ 445 „	16.75	17.25
Gryka „ 630 „	16.50	17.—
„ „ 610 „	16.—	16.50
Mąka żytnia gat. I 0—50%	31.—	32.—
„ „ „ I 0—65%	28.—	29.—
„ „ „ II 50—65%	18.50	19.50
„ „ razowa do 95%	20.50	21.25
Mąka pszen. gat. I 0—50%	42.—	43.—
„ „ „ I-A 0—65%	41.—	42.—
„ „ „ II 30—65%	32.50	33.—
„ „ „ II-A 50—65%	23.50	24.50
„ „ „ III 65—70%	21.—	22.—
„ „ pastewna	16.25	17.—
„ ziemniaczana „Superior"	32.—	32.50
„ „ „Prima"	31.—	31.50
Otręby żytnie przem stand.	12.50	13.—
Otręby pszen. śred. przem. stand.	13.25	13.75
Wyka	19.—	19.50
Łubin niebieski	12.—	12.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	43.—	44.—
Len trzepany Wołożyn	1490.—	1530.—
„ „ Horodziej	1940.—	1980.—
„ „ Traby	1490.—	1530.—
„ „ Miory	1430.—	1470.—
Len czesany Horodziej	2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska	1530.—	1570.—
Targaniec moczony	770.—	810.—
„ Wołożyn	940.—	980.—



LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTÓR MEDYCYNY
Cymbler
Choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe **ul. Mickiewicza 12** (róg Tatarskiej, tel. 15-64. Przyjmuje od 8—2 i 5—8.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu

AKUSZERKA
Śmiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha. kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26 6.

Nauka i Wychowanie

Nauczycielka udzieli lekcyj francuskiego i konwersacyj **ZA POKÓJ.** Oferty kierować do Administracji „Kurjera Wil." pod „Pokój dla nauczycielki".

RUTYNOWANY KAPELMISTRZ, orkiestry, chóry wszystkich typów, teatry amatorskie, dopisuje muzyką, orkiestry szkolne, szuka odpowiedniej placówki. Szczuczyn Nowogródzki, skr. p. 33.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM lub odstąpię interes dobrze prosperujący, z powodu wyjazdu. Zapewniający stały dochód. Dowiedzieć się: ul. Wiłkomierska 3 m. 8.

RÓŻNE

PRZYJMĘ WSPÓLNIKA do poważnego interesu z powodu wyjazdu właściciela. Gotówki potrzeba 3—4 tys. Dowiedzieć się w redakcji Nr 5670.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kieck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13. Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60g r. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusaitis